

BUCZKOWICE: dobre miejsce



Godziszka – plac zabaw

Panorama gminy Buczkowice



Rybarzowice – boisko sportowe



Potok Żylica



Rybarzowice – ścieżka rowerowa



BIURO NIERUCHOMOŚCI

AGMAT



- pośrednictwo
- kompleksowa obsługa prawna
- kredyty hipoteczne

41-100 Siemianowice Śląskie
ul. 1 maja nr 5

mail: agmatnieruchomości@op.pl
www.agmatciemianowice.gratka.pl

tel. 032 793 65 03 faks 032 220 31 75
tel. kom. 0606 642 276

Szanowni Czytelnicy!

Chociaż chcielibyśmy już zapomnieć o podziale na „nowych” i „starych” członków Unii Europejskiej, to przy różnych okazjach trzeba ten podział przywoływać. Tak było chociażby niedawno przy rozdziale unijnych placówek dyplomatycznych. Kraje, które później zaczęły tworzyć unijną Wspólnotę, zostały potraktowane w tej kwestii niestety po macoszemu.

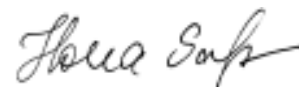
W „Wywiadzie miesiąca” nasz gość Marek Sawicki, minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, nie lubi podziału na „nowych” i „starych” członków Unii Europejskiej, ale w rozmowie przyznaje, że są różnice np. w finansowaniu rolnictwa, co nie wpływa korzystnie na konkurencyjność i równe szanse tego sektora gospodarki w poszczególnych krajach Wspólnoty. Zachęcamy do zapoznania się z tym artykułem.

Nasi Czytelnicy, jak zwykle, otrzymają kolejną porcję informacji na temat działania Parlamentu Europejskiego w materiale przygotowanym przez eurodeputowaną – Lidię Geringer de Oedenberg. Znajdują się w nim także informacje odsłaniające kulisy pracy PE.

Wiosna to tradycyjnie okres przycinania drzew, ale to w jaki sposób ten zabieg jest robiony w naszym kraju woła o pomstę do nieba. Drzewa po większości takich przycinek po prostu giną. W artykule na ten temat, m.in. pokazujemy jak z problemem poradziły sobie Tychy, zachęcamy inne miasta, do stosowania podobnych metod.

W bieżącym numerze Magazynu Euro25 Czytelnicy znajdą także ciekawe artykuły na temat bieżących wydarzeń kulturalnych, bo w kulturze wiele się dzieje i to na wysokim europejskim poziomie. Życzę miłej lektury.

Redaktor naczelna
Ilona Saft



- euro** 3 od redakcji
- euro** 6 stworzyć równe warunki konkurencji
- euro** 8 wieś się zmienia
- euro** 9 elektrownia atomowa także w Polsce
- euro** 10 parytetowe wybranki i 3 tysiące euro za mokrą ścierkę
- euro** 11 Europa i migracje (II)
- euro** 12 nowa strategia unijna
- euro** 13 rozważania o współczesnym biznesie
- euro** 16 gmina do dobrego zamieszkania
- euro** 18 nietypowa gmina
- euro** 20 lider nie tylko w powiecie
- euro** 22 zabójcza „pielęgnacja” drzew
- euro** 24 śląska rodzina świętuje
- euro** 26 będzie ciszej?
- euro** 28 z notatnika reportera
- euro** 30 ekspert radzi
- euro** 32 uwodzicielski smak legendy – Burgundia
- euro** 34 Międzynarodowy Festiwal Regionfun
- euro** 35 festiwal sztuki reżyserskiej – Interpretacje
- euro** 36 Libera we Wrocławiu
- euro** 38 różnorodności kulturalne



Plan EU2020 w pierwszym etapie jego realizacji jest oparty na głównym celu, jakim jest wyprowadzenie UE z kryzysu. W szerszym planie należy widzieć też drugi tego samego typu cel, jakim na pewno jest skuteczna rywalizacja z innymi centrami gospodarczo-politycznymi świata, a mam tu na myśli kraje, które koncentrują wokół siebie Chiny. Nowa strategia EU2020 skoncentrowana jest na rozwoju kapitału ludzkiego, inwestycjach w badania i innowacje, przekształcaniu gospodarki w Gospodarkę Opartą Na wiedzy (GOW). Oznacza to, że w tych trzech obszarach należy upatrywać główny kierunek działań umożliwiających pokonanie skutków kryzysu i stwarzających szanse na skuteczną rywalizację z innymi światowymi centrami gospodarczymi.

Drzewa miejskie żyją w wielkim stresie. Szkodzi im, tak jak ludziom, brudne powietrze i nadmierny hałas, złe usytuowanie i zimowa sól, ale przede wszystkim bardzo rozpowszechnione obcinanie ich zdrowych konarów i gałęzi. Widać to każdej wiosny, gdy w imię koniecznej pielęgnacji do akcji wkraczają pilaryze i w okrutny sposób ogławiają ich piękne korony. Zanim pojawią się na nich pierwsze zielone liście, wszędzie straszą upiorne, sterczące kikuty. I nie jest to wyłącznie problem estetyczny.

Na zanieczyszczonym Śląsku drzewostany walczą o trwałość. W ciasno zabudowanej, zdegradowanej i brudnej aglomeracji rosną z największym trudem. Mimo to od lat odbywa się tu wielkie masakrowanie miejskich drzewostanów. Mroźne przedwiośnie utrwaliło ten proces wyjątkowo wyraźnie. Warto zarejestrować go ku przestrodze. Jako typowy, drastyczny w wielu miejscach województwa śląskiego przykład zabójczej „pielęgnacji” drzew w miastach.



Burgundia uwodzi nas na każdym kroku. Obok starych opactw ciągną się niczym dywany schludne winnice, w uroczych kawiarenkach przesiadują godzinami miejscowi winiarze sącąc z kieliszków rodzime wino. Podczas jesiennych wieczorów dyskutują o tym, czy obecne roczniki będą równie udane, co poprzednie.

Na wzgórzach stoją rycerskie zamki, pastelowe chateau i rozległe posiadłości, które przyciągają nas swą magiczną aurą – chyba nigdzie poza Burgundią nie jest równie mocno wyczuwalny smak prawdziwej legendy.

Ponad 100 prac Zbigniewa Libery znalazło się na retrospektywnej wystawie, którą można oglądać we wrocławskiej Galerii BWA Awangarda. To drugi po amerykańskim, a pierwszy w Polsce tak szeroki przegląd twórczości Libery. Ekspozycja jest wspólnym projektem warszawskiej Zachęty, gdzie była pokazywana do początku lutego, oraz wrocławskiej BWA.

Artysta zarówno podziwiany jak i przeklinany nic nie narzuca widzowi, jedynie rozważa i zastanawia się nad tematem czy problemem, poddaje go publicznej debacie i dyskusji, a jednocześnie nie stara się udzielać odpowiedzi.



Stworzyć równe warunki konkurencji

Rozmowa z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi **Markiem Sawickim**

– Panie Ministrze, nie jest Pan zwolennikiem dzielenia Europy na stara i nową, jednak trudno nie zauważyć, że ciągle jeszcze nasze rolnictwo ma wiele do nadrobienia, porównując je z krajami, które wcześniej niż Polska tworzyły Unię Europejską...

– Uważam, że najwyższy czas odejść od starych schematów. Nie dzielę Europy na „stara” i „nową”. To płatności nas podzieliły. Chcemy, aby przyszła Wspólna Polityka Rolna powróciła do swych korzeni i miała rzeczywiście solidarnościowy charakter. Dlatego też powinniśmy odejść od historycznych zasłoności, które wpływają na to, że realne poziomy płatności są różne. Nie zgadzam się z teorią, że mamy jeszcze tak wiele do nadrobienia. Mamy najnowocześniejsze przetwórstwo, zwłaszcza w branży mięsnej i mleczarskiej. Polska żywność zdobyła wiele nowych rynków zbytu dzięki wysokiej jakości i tradycyjnemu smakowi. Podstawowy problem polega w nierównych warunkach konkurencji poprzez nierówny poziom wsparcia, a co za tym idzie i nierówne koszty wytwarzania.

– W jakim kierunku powinien iść rozwój europejskiego rolnictwa, w jakim kierunku powinno rozwijać się polskie rolnictwo, by zająć w tej europejskiej układance należne mu miejsce?

– Przed europejskim rolnictwem, w tym przed polskim również, stoją nowe wyzwania związane z konkurencją na światowych rynkach. Mając to właśnie na względzie proponuję wzmocnienie unijnego rolnictwa poprzez stworzenie jednolitych warunków rozwoju dla wszystkich rolników we Wspólnocie. Proponuję maksymalne uproszczenie płatności bezpośrednich, aby były one przejrzyste dla wszystkich, zarówno dla rolników, jak i konsumentów. Musimy także zastanowić się nad kwestią dostępu do rynku produktów, które nie są wytwarzane w takich warunkach, w jakich muszą je wytwarzać



europejscy rolnicy. Przed polskimi i unijnymi rolnikami stawia się coraz większe wymagania w zakresie ochrony środowiska i spełniania bardzo wysokich norm. Tymczasem na rynek europejski dopuszczane są produkty, które wytwarzane są w zupełnie innych warunkach, bez takich reżimów chociażby ochrony środowiska. Takie działanie nie ma nic wspólnego z normalną konkurencją.

– Rolnicy skorzystali najwięcej na wejściu do Wspólnoty. Na przestrzeni minionych 10 lat były jednak często kłopoty ze skonsumowaniem przeznaczonych dla nich środków. Jak w tej chwili absorbowane są pieniądze unijne, na co w tym roku rolnicy mogą liczyć?

– Nie jest prawdą, że były kłopoty ze skonsumowaniem środków finansowych przeznaczonych dla rolników. Rolnicy poradzili sobie doskonale, zarówno z wykorzystaniem środków przedakcesyjnych, jak i z kolejnych programów operacyjnych. Sytuacja jest zdecydowanie odwrotna. To środków jest za mało. Chętnych jest znacznie więcej i fundusze wykorzystane są bardzo dobrze. Często też popełniamy błąd zwracając tylko uwagę na to ile pieniędzy trafiło do rolników, a szerzej na obszary wiejskie. Zapominamy, że rolnicy wszystkie te środki inwestują w gospodarstwo. Zapominamy, że drastycznie podrożały środki do produkcji rolnej, maszyny, urządzenie, środki ochrony, czy nawozy.

– Wybrano logo rolnictwa ekologicznego, co jeszcze Pana Ministerstwo zamierza zrobić, aby Polska zwiększyła udział tego rolnictwa w ogólnym areale, teraz zajmuje ono obszar jedynie 0,3 proc. powierzchni rolniczej, podczas gdy średnia w państwach „starej Unii” wynosi 3,3 procent.

– Nowe logo rolnictwa ekologicznego wybrała Komisja Europejska. Ten typ rolnictwa w Polsce rozwija się bardzo dynamicznie. W 2004 roku takich gospodarstw mieliśmy 3760. Cztery lata później było ich 14 896, w tym 8 685 z certyfikatami i 6211 w okresie przestawiania. Posiadamy też 236 przetwórní. Największe skupienie gospodarstw znajduje się w województwie małopolskim – 14,1%, w województwie podkarpackim – 12,7% i w województwie lubelskim – 10,5%. W Unii Europejskiej, w 2007 roku, powierzchnia użytków rolnych gospodarstw ekologicznych zajmowała 4% ogólnej powierzchni użytków rolnych. U nas ten współczynnik wynosi 1,9%. Biorąc pod uwagę dynamiczny wzrost gospodarstw jestem przekonany, że współczynnik znacznie się poprawi. Musimy pamiętać o dwóch kwestiach. Ten typ rolnictwa nie będzie typem dominującym, a z drugiej strony zapotrzebowanie na produkty ekologiczne rośnie w miarę wzrostu zamożności społeczeństwa.

– Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w obszarze zainteresowania ma także rybołówstwo, o którym zwykle mniej się mówi, w jakim kierunku idzie polityka przygotowana dla sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich?

– Rybołówstwo przeszło do resortu rolnictwa dwa lata temu, dlatego były kłopoty w początkowej fazie wykorzystania środków dostępnych dla rybaków. W tej chwili wszystkie zaległości zostały nadrobione i nie ma już obawy o niewykorzystanie środków z programu operacyjnego dla tego sektora. Oczywiście występują tutaj inne problemy związane z polityką UE w tym sektorze. Są to zagadnienia dotyczące zarówno restrukturyzacji rybołówstwa, jak i ograniczeń połowowych związanych z koniecznością odbudowy stada dorszy na wschodnich łowiskach. Są środki na rekompensatę przestojów w połowach. Są też środki na aktywizację obszarów zależnych od rybołówstwa i rybactwa. Sprawy te rozwiązywane są obecnie na bieżąco.

– Czy Minister Rolnictwa postawił sobie jakieś szczególne cele, które chciałby w tym roku osiągnąć?

– Podstawowe zadanie to aktywne uczestnictwo we wchodzącej w decydującą fazę dyskusji na temat kształtu Wspólnej Polityki Rolnej po roku 2013. Wspominałem o tym na początku naszej rozmowy. Kwestie związane z uproszczeniem i przywróceniem solidarnościowego

charakteru tej jednej z podstawowych polityk Unii Europejskiej są dla mnie największym priorytetem, gdyż przyszły kształt polityki rolnej określi konkurencyjność całego europejskiego rolnictwa, w tym także polskiego. Nie chcę, aby płatności, ich nierówny poziom był dalej tym elementem, który dzieli państwa członkowskie.

Silne rolnictwo europejskie, to również silne rolnictwo polskie. Jesteśmy w stanie konkurować na światowych rynkach, ale musimy mieć takie same warunki wsparcia. Drugi ważny priorytet to przyspieszenie realizacji PROW 2007–2013.

Rozmawiała: Ilona Saft

Rolnictwo ekologiczne – moda, która nie mija



Rolnictwo ekologiczne to ciągle stosunkowo niewielki margines produkcji rolniczej zarówno u nas jak i w innych krajach Wspólnoty. Mianem rolnictwa ekologicznego określa się system gospodarowania o zrównoważonej produkcji roślinnej i zwierzęcej. Produkcja ekologiczna powinna łączyć przyjazne środowisku praktyki, wspomagać wysoki stopień różnorodności biologicznej, wykorzystywać naturalne procesy oraz zapewniać właściwy dobrostan zwierząt.

Bardzo często podkreśla się dwoistą naturę rolnictwa ekologicznego. Przede wszystkim jest to system pozytywnie wpływający na środowisko naturalne, co też przyczynia się do osiągania szeroko rozumianych korzyści rolnośrodowiskowych. Z drugiej jednak strony rolnictwo ekologiczne jest odpowiedzią na zmieniającą się strukturę popytu na rynku. Konsumenci skłaniają się ku tym produktom, chcą je kupować i zazwyczaj płacą za nie wyższą cenę, niż za produkty, które nie zostały wytworzone takimi metodami.

Wraz z wejściem w życie nowej ustawy o rolnictwie ekologicznym z dnia 25 czerwca 2009 r. producenci ekologiczni nie przekazują już zgłoszenia podjęcia działalności w zakresie rolnictwa ekologicznego lub jego korekty, wojewódzkiemu inspektorowi JHARS. Zgłoszenia podjęcia działalności dokonuje się na formularzu opracowanym przez Głównego Inspektora JHARS i udostępnionym na stronie internetowej administrowanej przez Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych.

Zamieszczony formularz zgłoszenia podjęcia działalności w zakresie rolnictwa ekologicznego przeznaczony jest zarówno dla producentów podejmujących działalność w zakresie rolnictwa ekologicznego i przekazujących zgodę na objęcie ich działań systemem kontroli, jak również służy do zgłaszania zmian informacji podanych we wcześniejszym zgłoszeniu.

W ramach Planu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2004–2006, ze względu na swój wpływ na otaczające nas środowisko, rolnictwo ekologiczne było wspierane głównie w ramach programów rolnośrodowiskowych

W programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, zwrócono uwagę na wsparcie działań rynkowych, a działania rolnośrodowiskowe zostały zmodyfikowane. W ramach PROW na lata 2007–2013 planuje się uruchomienie dwóch działań z osi pierwszej nakierowanej na wsparcie rolnictwa ekologicznego tj. „uczestnictwo rolników w systemach jakości żywności” oraz „działania informacyjne i promocyjne”.

W ramach działania „Uczestnictwo rolników w systemach jakości żywności” refundowane są koszty stałe związane z uczestnictwem w wybranym systemie jakości żywności. Dopuszcza się wsparcie dla następujących systemów: Chronionych nazw pochodzenia, Chronionych oznaczeń geograficznych, Gwarantowanych tradycyjnych specjalności, produkcja ekologiczna i produkcja integrowana. W ramach działania można zwracać producentowi rolnemu (rolnikowi) „koszty stałe” związane z funkcjonowaniem w ramach systemu. Jako koszty stałe mogą być zakwalifikowane trzy rodzaje kosztów: koszty poniesione na wprowadzenie wspieranego systemu jakości żywności, roczna składka za udział w tym systemie, koszty związane z wydatkami na wymagane kontrole sprawdzenia zgodności z wymaganiami systemu.

Tylko te produkty, które uczestniczą w systemie jakości żywności mogą być wspierane akcjami promocyjnymi, jednakże zakres działania jest szerszy i dotyczy nie tylko produktów rolnych, ale i środków spożywczych. Dzięki temu można np. promować pieczywo ekologiczne.

Uruchomienie działania, które obejmuje informację i promocję rolnictwa ekologicznego ma i tę dobrą stronę, że wymusza ono organizowanie się i skupianie się producentów. Obecnie jedną z barier rozwoju rolnictwa ekologicznego w Polsce są trudności w uzyskaniu dużych partii produktów o zbliżonych parametrach, wynikające z braku organizacji wśród rolników. Przetwórcy mają duże trudności z uzyskaniem takiej ilości produktów, których przetworzenie byłoby opłacalne. Wprowadzenie rozwiązania wymuszającego zakładanie grup i jednocześnie się producentów, ma na celu likwidowanie tej bariery.

W Kujawsko-Pomorskiem wiedzą jak składać unijne wnioski

Ten adres jest dobrze znany rolnikom. Kujawsko-Pomorski Oddział Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa znajduje się niemal w samym centrum toruńskiej starówki, przy ul. gen. Dąbrowskiego, w sąsiedztwie zabytków wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

Wiosną drzwi do tej rolniczej Agencji, dzielącej dofinansowanie pozyskiwane z Unii Europejskiej i krajowego budżetu, nie zamykają się. Właśnie teraz finalizowane są umowy, wprowadzane końcowe uzupełnienia do wniosków na „Modernizację gospodarstw rolnych”. To jeden z najbardziej popularnych pomocowych programów. Starający się o dotację mogą otrzymać zwrot połowy kosztów, nie więcej jednak niż 300 tysięcy złotych, poniesionych na zakup rolniczych maszyn, modernizację gospodarstwa, wprowadzenie nowych technologii, ale również na działania poprawiające higienę produkcji, polepszające warunki utrzymania zwierząt.

NA MASZYNY I INWESTYCJE

Rolnicy województwa kujawsko-pomorskiego, regionu znanego z tradycji i wysokiej kultury rolnej, złożyli blisko 3700 wniosków o wsparcie modernizacyjnych inwestycji. Dotychczas na ich bankowe konta przelano 158 mln zł.

– Wielu rolników odnowiło swój park maszynowy. Za pieniądze z „modernizacji” nasi beneficjenci kupili ponad 930 ciągników, 90 kombajnów zbożowych, ponad 5700 innego rodzaju maszyn i sprzętów, wybudowali lub zmodernizowali budynki produkcyjne o powierzchni ponad 15,6 tys. m kw. – wylicza Andrzej Gross, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Oddziału ARiMR w Toruniu. – Zakupionymi maszynami rolnicy będą obrabiać nie tylko swoje pola, ale także usługowo będą pomagać sąsiadom.

„Modernizacja” to ważny, ale tylko jeden z wielu programów wspierających przemiany na polskiej wsi. W województwie kujawsko-pomorskim za pośrednictwem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,

od przystąpienia Polski do Unii łączna wielkość dofinansowania przekroczyła 6,4 miliarda złotych. Na jedno gospodarstwo przypada blisko 86,5 tys. zł, na jeden hektar blisko 6.200 zł (ex aequo z Pomorskiem 1 miejsce w kraju) Każdego roku około 70 tysięcy rolników składa wnioski o finansowe wsparcie. Z najbardziej powszechnych dopłat do powierzchni upraw, z których mogą korzystać właściciele przynajmniej hektara użytków rolnych, w Kujawsko-Pomorskiem (wraz z rekompensatami za gospodarowanie w utrudnionych warunkach terenowych) za 2009 rok wypłacono blisko miliard złotych, o 300 mln więcej niż rok wcześniej, statystycznie po ok. tysiąc złotych na hektar.

– Te dopłaty mają zrekompensować rolnikom coraz wyższe koszty prowadzenia gospodarstw, tym mniejszym zapewnić przetrwanie, innym pomoc w rozwijaniu produkcji – wyjaśnia Andrzej Gross. – Z drugiej strony pozwalają utrzymać ceny żywności na stosunkowo niskim, stabilnym poziomie. Tak więc chociaż dopłaty trafiają do kieszeni rolnika, to w pewnym sensie korzystamy z nich wszyscy kupując dotowaną żywność w naszych sklepach czy na targowiskach.

WSPÓLNIE ŁATWIEJ

Jednak mimo dopłat wielu rolników z trudnością wiąże koniec z końcem, trudno im zdobyć, utrzymać pozycję na rynku.



Wiejskie zebrania, dożynki i inne spotkania rolników są okazją do zaprezentowania programów realizowanych przez ARiMR. (Na zdjęciu stoisko promocyjne na ostatnich dożynkach w Czernikowie)



Andrzej Gross, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Oddziału ARiMR

– Tutaj pomocą może być łączenie się w grupy producentów. I pod tym względem nasz region znajduje się w krajowej czołówce – opowiada Andrzej Gross, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Oddziału ARiMR. – W Polsce wspólne działanie wciąż się źle kojarzy z poprzednim gospodarczym ustrojem, podczas gdy w krajach „starej Unii” zrzeszanie się w spółdzielnie, związki producenckie jest podstawą tamtejszego rolnictwa.

Działając wspólnie można łatwiej uzyskać kredyt na inwestycje, silniejszy lepiej sobie poradzi na kapryśnym rynku, wynegocjuje wyższe ceny sprzedaży swoich produktów, niższe zakupu artykułów potrzebnych na własne potrzeby.

Agencja pokrywa znaczną część wydatków poniesionych na tworzenie grupy, a następnie przez pięć lat wypłaca procentowy ryczałt od wartości produkcji sprzedanej przez grupę, w pierwszym i drugim roku do równowartości 100 tys. euro.

W Kujawsko-Pomorskiem działają 54 zarejestrowane grupy producentów rolnych (najwięcej w Polsce), zajmujące się głównie hodowlą trzody chlewnej, bydła mlecznego, uprawą zbóż i rzepaku, uprawą i przetwórstwem owoców. W 2009 roku złożyły one 22 wnioski o przyznanie 35 milionów wsparcia dla planowanych inwestycji.

– Długo można wymieniać poszczególne pomocowe programy, ale wystarczy przejechać przez wieś, żeby zauważyć zadbane oboje, nowoczesne maszyny pracujące w polu, czy też obory, tak zaprojektowane, żeby zwierzęta czuły się w nich dobrze. Swój skromny udział w tych przemianach ma także Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – podsumowuje Andrzej Gross, dyrektor jej Kujawsko-Pomorskiego Oddziału. – Chociaż – dodaje – gołym okiem widać także, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. (rs)



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich
Europa inwestująca w obszary wiejskie

Publikacja opracowana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Institucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Elektrownia atomowa także w Polsce

Projekt Astro-baza. Teleskopy już służą uczniom

Jeszcze w tym roku w 14 miejscowości Pomorza i Kujaw rozpocznie się budowa „Astro-baz” czyli nowoczesnych ogólnodostępnych obserwatoriów astronomicznych. Uczniowie szkół, przy których wybudowane będą takie obiekty już korzystają z teleskopów, w które będą wyposażone „Astro-bazy”.

Budynki „Astro-baz” wraz z ich specjalistycznym wyposażeniem powstaną dzięki wsparciu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. To autorski pomysł samorządu województwa.

W ramach przygotowań do projektu prawie wszystkie samorządy lokalne wyposażą już szkoły w nowoczesne teleskopy. Dwa ostatnie – Inowrocław i Gostycyn – złożyły już zamówienia na takie urządzenia.

Równolegle odbywają się też szkolenia dla nauczycieli, którzy będą się opiekować obserwatoriami. Nauczyciele poznają wiedzę teoretyczną o budowie wszechświata, uczą się też zasad obsługi urządzeń do obserwacji nieba oraz metod prowadzenia obserwacji astronomicznych. Jedno ze spotkań poświęcone było teleskopom systemu Cassegraina. Szkolenia odbywają się w Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Toruniu.

Władze Rypina, które włączyły się w program budowy „Astro-baz” opracowały też wyjątkowy projekt polegający na rewitalizacji i adaptacji gmachu Zespół Szkół Miejskich w Rypinie oraz przestrzeni wokół niego w ścisłym związku z budową na tym terenie obserwatorium astronomicznego. Powstanie tutaj centrum fizyczno-astronomiczne, w którym oprócz „Astro-bazy” znajdą się konstrukcje astronomiczne wbudowane w elewację gmachu, ścieżka edukacyjna, orbitarium z nowoczesną salą multimedialną i wystawą poświęconą historii astronomii, a także zegar słoneczny na dziedzińcu. Więcej na ten temat tutaj http://www.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=14268&Itemid=126. ■

ogłoszenie przez rząd dwóch ewentualnych lokalizacji pod budowę elektrowni atomowej odbyło się bez większych emocji. Wydaje się więc, że akceptacja dla budowy elektrowni atomowej w naszym kraju znacznie wzrosła. Przykłady Francji czy Niemiec, gdzie budowa takich elektrowni wiązała się z rozwojem infrastruktury i wzrostem zarobków, zdają się być najlepszym argumentem. Równie ważnym jest rzeczywisty rozwój technologii, które są nieporównanie bezpieczniejsze od tych zastosowanych przy budowie elektrowni w Czarnobylu.

Z ośmiu zaproponowanych lokalizacji wybrano Żarnowiec i Klempicz niedaleko Poznania. Lokalizacjami zapasowymi są Kopań i Nowe Miasto.

Co zadecydowało o wyborze tych właśnie miejscowości? Bardzo wiele czynników. Głównym, obok akceptacji społecznej, jest zapotrzebowanie na energię elektryczną. Jest ono bardzo duże właśnie na północy i centralnym zachodzie Polski. Ponieważ przesył energii wiąże się ze stratami, dlatego jeżeli jest to możliwe, prąd powinno się wytwarzać jak najbliżej odbiorcy. Dużo

kosztuje przebadanie terenu na którym ma powstać elektrownia (nawet kilka milionów złotych). Dodajmy, że trwa to wiele lat.

Żarnowiec to miejscowość, która od lat kojarzy się z ewentualną lokalizacją elektrowni atomowej. Pierwsze przymiarki do tej inwestycji to lata 80-te XX wieku. Dlatego jego wybór miał i ten atut, że badania były już tam robione, a dzisiaj trzeba je jedynie zaktualizować. To samo dotyczy Klempicza. Innym kryterium, które jest istotne przy takiej inwestycji, to odległość od dużych skupisk ludzkich, ważna jest również bliskość korytarzy powietrznych i dużych zakładów przemysłowych (bierze się pod uwagę np. możliwość pożaru do którego może dojść w takich zakładach).

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma zostać wybudowana do 2020 roku. Ma ona kosztować 10 mld euro. Pieniądze na tę inwestycję mają pochodzić z kredytów, które zaciągnęłaby prywatna firma. Ta firma nie została jeszcze wybrana. Budową są zainteresowani Francuzi, Niemcy, Japończycy i Koreańczycy. /isa/



ZDJEĆIE: WIKIPEDIA

Współczesna elektrownia jądrowa (wydobycie się z chłodni kominowej obłoki to czysta para wodna). Na zdjęciu bloki po 1300 MW elektrowni atomowej w Cattenom, Francja.



Parytetowe wybranki i 3 tysiące euro za mokrą ścierkę

Skazane na wegetację bez satysfakcji, współczujące spojrzenia mądrzejszych, znających swoje miejsce koleżanek oraz skrywaną pogardę posiadaczy niezafałszowanych mandatów – przyszące polskie parytetowe wybranki czeka ... margines polityczny, depresja i łzy...

Jak dowodzą „głowy z telewizora” – parytet idzie pod rękę z dyskryminacją!

Drogie Panie, jakie to szczęście, że w naszej Ojczyźnie są kompetentni, troskliwie dostrzegający to zagrożenie i chętni bronić nas panowie, których zdaniem, tylko Polka wybrana bez parytetu, może być pełnowartościową posłanką czy radną, mającą poczucie własnej wartości, wynikające z przymiotów umysłowych a nie pociowych.

Tymczasem naznaczone parytetem Francuzki, czy Hiszpanki przepychają się do parlamentów na siłę, tylko dla celów statystycznych, podobnie jak niegdyś mających marne oceny, ale dobre robotnicze lub wiejskie pochodzenie – PRL-owskich studentów. Obarczone „parytetowym garbem” zagraniczne posłanki strasznie cierpią, wiedząc, iż swój wybór zawdzięczają jedynie ptci, a nie kwalifikacjom. Jeszcze gorsze jednak jest to, iż kandydatki z „parytetowej łapanki” – zajmują często na listach miejsca znakomicie wykształconym i hormonalnie przygotowanym do pełnienia ważnych funkcji kandydatom...

Parlamentarzyści we Francji, Hiszpanii, Belgii i Portugalii, kilka lat temu odważyli się jednak „narazić” swoje kobiety na „dyskryminację wyborczą” i wprowadzili parytet na poziomie 40–60%. Efekty tych rewolucyjnych decyzji widać na przykład w Parlamencie Europejskim, gdzie udział kobiet w hiszpańskiej, belgijskiej i portugalskiej reprezentacji wzrósł do 36%, a w delegacji francuskiej do 44%. Z uwagą obserwuję moje parytetowe eurokoleżanki, ale jak dotąd nie zauważyłam u nich żadnych oznak cierpienia, ani depresji spowodowanej „dyskryminacją wyborczą”.

Sprawujący 80% liczby mandatów w polskim Sejmie i 92% w Senacie pano-

wie, także dostrzegli tę „kwotową modę” u innych. Nie chcą uchodzić za totalny polityczny zaścianek, na razie ćwiczą odmianę słowa „parytet” przez wszystkie przypadki. Na „szarzę” podobną do hiszpańskiej – nie są jeszcze gotowi. No cóż, trzeba nie lada odwagi, by zmierzyć się na listach wyborczych z paniami jak równy z równą, w parytecie pół na pół.

Polskie społeczeństwo nie tylko uważa nie wystarczającą reprezentację kobiet w życiu publicznym, ale według komunikatu CBOS ze stycznia, 60% respondentów – opowiada się za wprowadzeniem parytetu 50:50 na listach wyborczych. Myślę, że nadszedł czas pójść za głosem ludu i także u nas zastosować europejskie standardy. Zatem w Dniu Kobiet, życzę polskim parlamentarzystom, by dorównali dzielnością Francuzom czy Hiszpanom i nie bali się wprowadzić odważnych parytetów, dających naprawdę równe szanse wyboru zarówno panom jak i paniom.

Przewodniczący Rady Europejskiej, Herman Van Rompuy spotykał się w Brukseli z głównymi grupami politycznymi Parlamentu Europejskiego.

W debacie z moją frakcją – Socjalistów i Demokratów, Przewodniczący prezentował stanowisko Rady w sprawie tzw. „strategii UE-2020”, czyli celów Unii na najbliższe 10 lat. W cieniu tych dyskusji wypłynął również temat zeszlotygodniowego „występu” brytyjskiego posła Nigela Farage’a, który w czasie sesji plenarnej obraził Przewodniczącą Hermana Van Rompuy.

Przypomnę krótko, iż poseł Farage, unijny eurosceptyk zasiadający w PE od 10 lat zabierając w głos w debacie dotyczącej wyników lutowego szczytu, zamiast odnieść się do meritum – zaatakował zaproszonego przez Parlament gościa – Szefa Rady Europejskiej Van Rompuy – wykrzykując: „Ma pan charyzmę mokrej ścierki i wygląd niskiego rangą urzędnika bankowego”. Dostało się także Belgii, skąd pochodzi Van Rompuy, która

w opinii brytyjskiego europościa jest tylko „niby-krajem”...

Wolność wypowiedzi nie oznacza, iż można obrażać i poniżać innych, bez respektu dla powagi urzędu (Van Rompuy przewodniczy Radzie, gdzie zasiadają głowy wszystkich państw członkowskich) i szacunku dla miejsca (najwyższego demokratycznie wybranego zgromadzenia, Parlamentu Europejskiego, reprezentującego 500 mln obywateli).

Poseł Farage poproszony przez Przewodniczącą Buzka, by przeprosił za zajęcie zarówno szefa Rady jak i naród belgijski – odmówił. W konsekwencji zgodnie z art. 153(3) regulaminu PE, została nałożona nań kara, jaką jest pozbawienie posła 10 diet (ok. 3 tys. euro).

Z punktu widzenia Farage’a, szukającego przed wyborami w Wielkiej Brytanii za wszelką cenę rozgłosu – opłacało się. Tylko 3 tys. euro za ogólnoeuropejską reklamę to jak darmo. Z drugiej strony, w opinii wielu komentatorów politycznych i samych polityków, poseł Farage tym razem jednak przesadził i stracił sympatię części eurosceptyków, którzy godzą się co prawda na ostrą krytykę unijnych instytucji, ale z porównywaniem uznanego polityka do ścierki – już im nie po drodze.

Gwoli formalności, dodam, że jeszcze na początku poprzedniej kadencji PE tego typu „występ” uszedłby posłowi na sucho. Przed pięcioma laty poseł Farage zasiadał w grupie razem z polskimi posłami z LPR. Ich aktywne „popisy” spowodowały potrzebę zmiany regulaminu Parlamentu, bowiem najwyższa kara, jaką było wtedy wyprowadzenie posła z sali, kompletnie na polskich „performerów” nie działała. Wtedy postanowiono wprowadzić różne kary finansowe, aż do wykluczenia europościa ze Zgromadzenia. Jak można sobie wyobrazić, opłaty za własne występy przestały się podobać i przez dłuższy czas mieliśmy spokój. Można powiedzieć, że poseł Farage zawdzięcza swoim byłym kolegom, iż za „mokrą ścierkę” będzie musiał jednak zapłacić. ■



Wstępowaliśmy
do Unii
Europejskiej
jako 25 kraj
Wspólnoty



EUROPA I MIGRACJE (II)

Przypomnę może tylko, że w poprzednim felietonie wytkąłem brak odpowiedzialności niektórym znanym i uznanym ekonomistom. W szczególności chodziło o formułowane przez nich diagnozy (i prognozy), dotyczące postulowanej przez nich konieczności bezwzględnego otwarcia się współczesnej Polski na imigrację („Wprost” 7 lutego 2010). Był w głosach ekonomistów i kij („jeżeli nie podniesiemy szlabanów na wschodnich granicach i nie złagodzimy polityki imigracyjnej, najpierw grozi nam katastrofa demograficzna, a potem gospodarcza”) i marchewka („cudzoziemcy mogliby wytwarzać nawet 10–15 proc. polskiego PKB”) i wizja świetlanej przyszłości (imigranci, którzy do Polski przyjadą, „to ludzie odważni, przedsiębiorczy i utalentowani. Przyjmując ich Polska zyskiwałaby nie tylko liczebnie, lecz także jakościowo”). Jednym słowem było w opiniach ekonomistów prawie wszystko, prawie – bo było wszystko oprócz realistycznego myślenia. Otóż, pytałem przed miesiącem: jeśli grozi nam związana z niżej demograficznym katastrofa gospodarcza, to co robią dzisiaj na ulicach gromady młodych, bezrobotnych, często zresztą, lepiej czy gorzej, ale jednak wykształconych ludzi? Dalej – skąd w ogóle to idealistyczne przekonanie, że imigranci, tylko dlatego, że są imigrantami, będą „odważni, przedsiębiorczy i pracowici”? A jeśli nawet – to skąd optymistyczne założenie, że kolejne pokolenia imigrantów nad Wisłą będą zbiorowiskiem ludzi równie wspaniałych, jak ci, których obraz tak słodko i barwnie opisał prof. Gomułka? Całkiem współczesne doświadczenia z kolejnymi pokoleniami imigrantów zamorskich prowincji we Francji czy gasterbeiterów w Niemczech chyba nie do końca potwierdzają dzisiejszy jakby nico urzędowy optymizm... Czy optymizmem ekonomistów nie wstrząsnąłby nieco, na przykład, wskaźnik imigrantów, bądź potomków imigrantów, korzystających na Zachodzie z pomocy socjalnej? Chętnie poznałbym dane na temat liczebności segmentu imigranckiego w tzw. underclass, tj. klas obywateli, w których bezrobocie jest już dziedziczne – nie pracował ojciec, nie pracuje syn, niekiedy i dziadek nie poznał smaku pracy. Tym ludziom trzeba oczywiście pomagać w wyjściu z sytuacji społecznego wykluczenia. Ale – po pierwsze – jak pokazują przypadki niemieckie (dokładniej berlińskie) nie zawsze sami wykluczeni jakoś specjalnie tęsknią do powrotu w obręb pracującej części społeczeństwa, po drugie – jeśli trzeba im, a przynajmniej znacznej ich części, pomagać, to traci rację bytu argumentacja, że to oni zdynamizują naszą gospodarkę. Przyjmijmy ich zatem, jeśli taka nasza wola (i jeśli nas na to stać), z powodów humanitarnych (jeśli tak właśnie chcemy je określać), ale nie zachwalajmy ich bezkrytycznie

jako koła zamachowego polskiej ekonomii. To niby-koło ma bowiem nie tylko nie do końca określone koszty społeczne, ale także trzepnie polskiego (pracującego) podatnika po kieszeni. Lecz przecież nie tylko. W latach 70-tych XX wieku mógł pisać Kisiel „Może Francuzi kolorowych nie kochają, ale ich przyjmują i karmią: lepsze to niż ich kochać i nie przyjmować. Zaś najbardziej nawet goły i zbuntowany Marokanin, Algierczyk czy Tunezyjczyk, najczarniejszy przybysz z Ghany lub Ugandy, łyskając nawet zbuntowanymi oczami jak ostrzem noża wie, że w tym dziwnym, starym, a nowoczesnym mieście [Paryżu] korzysta z Wielkiej Pracy Białych Ludzi i że chcąc nadal korzystać, musi szanować święte prawa obojętnej tutejszej gościnności” (Stefan Kisielewski, Kisiel, Lata pożłacane, lata szare, Znak Kraków 1989, s. 639). Od tego czasu wiele się jednak zmieniło i coraz większej ilości przybyszów ani w głoście „szanować święte prawa obojętnej francuskiej gościnności”. O niedawnych, głośnych zamieszkach w podparyskich dzielnicach raper Alpha wyśpiewywał (wykrzykiwał?), że nie powinny one nikogo dziwić, bo w podparyskich dzielnicach wszyscy są gangsterami. Inny hip-hopowy „artysta”, Disiz La Peste nie widzi nic złego w tysiącach płonących samochodów – Jedyny problem w tym – powiada – że płoną przed naszymi domami. Czyli – dobrze, by zapłonęło centrum Paryża? Dla jasności, nie twierdzę, że takim właśnie, niekontrolowanym buntem kończyć się muszą losy każdej imigracji, ale tylko to, że nie dostrzeganie takich i podobnych zagrożeń nie uchodzi w poważnych naukowych analizach zjawiska. Dobrze, powie ktoś, pesymista zawsze będzie widział pół szklanki pustej, gdy optymista – pół pełnej. Albo, jak w znanej powieści Gustawa Flauberta „Bouvard i Pecuchet” – „Bouvard widzi przyszłość ludzkości w jasnych barwach. Człowiek nowoczesny idzie naprzód. Europa będzie odrodzona przez Azję... Zniknięcia zła w skutek zniknięcia niedostatku. Filozofia będzie religią. Zjednoczenie wszystkich ludów. Zabawy ludowe. /.../ Pecuchet widzi przyszłość ludzkości w ciemnych kolorach: człowiek nowoczesny jest pomniejszony i stał się maszyną. Końcowa anarchia rodzaju ludzkiego... Niemożliwość pokoju światowego. Barbarzyństwo wskutek przerażenia indywidualizmu i szafu wiedzy... Chamstwo powszechne. Wszystko już będzie tylko rozhułaniem się mas”. Nie stoję ani po stronie Bouvarda, ani Pecucheta, jednak, jak się zdaje, w tym przypadku optymiści to po prostu nawet nie ludzie niedoinformowani, ale z jakichś sobie chyba tylko znanych przyczyn, uparcie odpychający od siebie to wszystko, co zakłóca ich tajemniczo wykoncypowaną, sielankowy obraz nowego, wspaniałego świata. ■

Nowa strategia unijna



Z dużą ostrożnością przystąpiłem do zapoznawania się z planem rozwoju gospodarczego UE na najbliższą dekadę, który został ostatnio zaprezentowany w Brukseli. Miałem bowiem w pamięci nieudaną w realizacji Strategię Lizbońską, przyjętą przez unijne kraje jako plan na pierwszą dekadę XXI wieku. Miała ona (mówiąc skrótowo) zakończyć się uczynieniem z Unii najbardziej konkurencyjnej gospodarki świata i wiemy jak się to skończyło. Już w połowie dekady zdano sobie sprawę z niemożności zrealizowania zbyt ambitnych celów, więc wprowadzono do planów duże korekty. Niestety z powodu kryzysu nie mieliśmy możliwości zobaczyć jakie mogą być wyniki tej zmodyfikowanej wersji unijnego planu i chyba słusznie w kryzysowych latach 2008–2009 pojęcie Strategia Lizbońska zostało praktycznie usunięte z języka brukselskich polityków. Mimo to mam nadzieję, że nauczeni tym doświadczeniem politycy przygotowali tym razem realizowalne, główne założenia nowego planu, że będą one do zaakceptowania przez rządy unijnych krajów. Oceniając ten nowy plan warto nie zapominać, że na tych planach będzie oparty kolejny unijny budżet na 2014–2020...

Każdy plan działania (nie tylko w gospodarce) musi być oparty na solidnej ocenie stanu faktycznego w obszarze, w którym chcemy osiągnąć sukces, na analizie zachodzących w nim zmian oraz znajomości mechanizmów dotąd rządzących tymi zmianami. Bazą takiego planu jest rzetelna prognoza dalszego rozwoju sytuacji, znajomość własnych



możliwości realizacyjnych, świadomość posiadanych rezerw i sposobów, które pozwolą na ich uruchomienie. Wiedząc, że współczesny świat jest konkurencyjny w sensie globalnym, trzeba też znać cele konkurentów, możliwości ich realizacji

oraz granice działań, które mogą podjąć, aby osiągnąć sukces. Należy mieć nadzieję, że te „żelazne” reguły planowania zostały dochowane przy przygotowywaniu przez Brukselę nowego planu dla UE na najbliższą dekadę i nie powtórzy się przypadek ze Strategią Lizbońską w poprzedniej dekadzie.

Plan EU2020 w pierwszym etapie jego realizacji jest oparty na głównym celu, jakim jest wyprowadzenie UE z kryzysu. W szerszym planie należy widzieć też drugi tego samego typu cel, jakim na pewno jest skuteczna rywalizacja z innymi centrami gospodarczo-politycznymi świata, a mam tu na myśli kraje, które koncentrują wokół siebie Chiny. Nowa strategia EU2020 skoncentrowana jest na rozwoju kapitału ludzkiego, inwestycjach w badania i innowacje, przekształcaniu gospodarki w Gospodarkę Opartą Na wiedzy (GOW). Oznacza to, że w tych trzech obszarach należy upatrywać główny kierunek działań umożliwiających pokonanie skutków kryzysu



i stwarzających szanse na skuteczną rywalizację z innymi światowymi centrami gospodarczymi.

Medialny wizerunek nowej strategii to „inteligentny, zielony i korzystny dla wszystkich obywateli rozwój”. Jednak jego realizacja sprowadzi się do kilku wymiernych celów unijnych, które mają być osiągnięte przez skoordynowaną działalność poszczególnych krajów. Wśród nich mają być następujące zadania:

- wzrost zatrudnienia z 69 do 75%,
- obniżenie emisji dwutlenku węgla do poziomu o 20% niższego w stosunku do poziomów z 1990 r.,
- zmniejszenie zużycia energii,
- wzrost poziomu wykształcenia na poziomie min. licencjatu, oraz poziomu zatrudnienia z obecnych 69% do 75% (w Polsce obecnie – 50%),
- wzrost nakładów na badania z obecnych 1,9% do 3% unijnego PKB (w Polsce ok. 1%).

Słabością każdej strategii unijnej jest to, że Bruksela nie ma kompetencji do prowadzenia silnie zintegrowanej polityki gospodarczej.

KE będzie więc tylko monitorować postęp reform w krajach członkowskich, jednak w obecnych planach nic nie mówi się o sankcjach czy karach finansowych. Próbę dyscyplinowania KE widzi w kontroli gospodarek krajów unijnych i w publikowaniu raportów, w których będzie przedstawiany stan gospodarki każdego kraju, ocena zaawansowania reform oraz sugestie dotyczące kierunku niezbędnych dalszych zmian.

Nad całym projektem będą dyskutować szefowie unijnych państw i rządów „27” na najbliższym szczycie UE 25–26 marca, natomiast końcowa jego postać ma być przyjęta na szczycie w czerwcu. Jednak już teraz swoje zastrzeżenia zgłaszają Niemcy, Francja, Wielka Brytania. Także sprzeciwia się mu Polska, zainteresowana utrzymaniem dotychczasowej unijnej polityki spójności, czyli wyrównywaniu różnic między biednymi i bogatymi regionami.

SUPLEMENT

Gospodarka strefy euro jest osłabiona kryzysem. Oprócz Grecji słabym jej ogniwem są także Hiszpania, Portugalia i Włochy. Poważny niepokój wywołały informacje wskazujące na możliwość ataku spekulacyjnego na euro. W tej sytuacji powstała koncepcja utworzenia instytucji, która byłaby europejskim odpowiednikiem MFW, która wykorzystywałaby doświadczenia Funduszu, ale posiadałaby podobne jak on uprawnienia wykonawcze. Ten niemiecki pomysł zawiera w sobie także sugestie większej niż dotąd koordynacji polityki gospodarczej i kredytowej. ■

Rozważania o współczesnym biznesie

Konsekwencją procesu odprężeniowego w światowej polityce i dzięki kolejnym etapom liberalizacji w światowym handlu, ale też przy istotnym wpływie szybko rozwijających się tak badań naukowych jak i technicznych środków komunikacji, gromadzenia oraz przetwarzania informacji, mamy dziś do czynienia z szybko rozwijającymi się procesami globalizacyjnymi. Charakteryzują się one dynamicznymi zmianami praktycznie we wszystkich sektorach i na wszystkich szczeblach światowej gospodarki. Proponuję podjęcie próby zastanowienia się nad tym, w jakim kierunku zmierzają zachodzące dziś zmiany w gospodarce, koncentrując uwagę przede wszystkim na zmianach w sposobie funkcjonowania firm i na problemach związanych z wprowadzaniem ich w firmach...

Proponuję spojrzeć na te procesy z dystansu i z pozycji jaką zajmuje w nich menedżer, jednak bez nadmiernego ob-

ciążenia naszych rozważań akademicką terminologią ponieważ uważam, że dla jakości prognoz dotyczących kierunków dalszych przemian w sposobie działania firm oraz ich menedżerów nie ma zasadniczego znaczenia, czy stan współczesnej gospodarki opatrzymy hasłem „globalizacja”, czy też w innym miejscu powiemy, że jesteśmy na etapie jej wchodzenia w etap „gospodarki opartej na wiedzy”. W biznesie bardziej niż terminologia liczy się rozumienie istoty zachodzących zmian i mechanizmów rządzących nimi, a jeśli jesteśmy inicjatorami tych zmian, to znaczenie ma cel, kierunek, trafność w wyborze sposobów ich realizacji, a także zdolność do jak najpełniejszego wykorzystania możliwości powstałych w wyniku tych działań.

1. Dynamika procesów rynkowych, zmieniające się warunki w szeroko rozumianym otoczeniu firmy oraz rozwój możliwości firmy, a w tym przede



wszystkim kompetencji zatrudnionych w niej ludzi nie tylko wymagają ciągłego doskonalenia firmy, ale wręcz wymuszają konieczność wprowadzania zmian w sposobie jej funkcjonowania. Oczywiście te zmiany powinny sprzyjać jak najskuteczniejszemu wkomponowywaniu się firmy w rozwój rynku, ale też winny mieć na celu tworzenie jak najlepszych warunków dla jak najpełniejszego wykorzystania jej możliwości.

W pewnym uproszczeniu można więc powiedzieć, że zmiany wprowadzane w działalność firmy faktycznie sprządzają się do ciągłego procesu:

- podnoszenia na jak najwyższy poziom jej konkurencyjności w ciągle zmieniającym się biznesowym otoczeniu,
- wpływania na zmiany w otoczeniu biznesowym firmy tak, aby powstawały jak najbardziej korzystne warunki dla jej efektywnej działalności,
- maksymalizowania jej zdolności tak do zauważania nowych szans jak i ich wykorzystywania,
- dążenia do osiągnięcia jak najwartościowszych sukcesów w rynkowej rywalizacji, w każdym podejmowanym przez nią przedsięwzięciu.

2. O przyszłości firmy decyduje jakość i sposób wprowadzanych w niej zmian. Kluczem do sukcesu biznesowego jest zawsze faza przygotowawcza każdej decyzji. W jakości tego etapu należy więc upatrywać tak główną przyczynę sukcesu we wprowadzaniu zmian, jak i przyczyn porażki i strat. W szczególności, jeśli firma wybrała dla swojej aktywności biznesowej określony segment rynku, to menedżer kierując jej bieżącą działalnością i rozwojem winien skupić swoją uwagę przede wszystkim na:

- coraz lepszym rozumieniu swojego bliższego i dalszego otoczenia biznesowego firmy oraz podnoszenia na coraz wyższy poziom tak zdolności do zauważania zmian w tym otoczeniu jak i rozumienia mechanizmów, które tymi zmianami rządzają,
- tworzeniu jak najlepszych warunków dla ukierunkowanego rozwoju potencjału możliwości firmowych, który w dającej się przewidzieć przyszłości ma być podstawą rynkowej pozycji przedsiębiorstwa (chodzi tu o rozwój potencjału możliwości tak w ramach samej firmy jak i poprzez nawiązywanie i rozwijanie aliansów z wartościowymi partnerami rynkowymi),
- podnoszeniu na jak najwyższy poziom zdolności firmy do wykorzystania w prawie każdej wartościowej sytuacji rynkowej jej możliwości (w tym także zdolności do wyzwalania jej rezerw) oraz



- stwarzaniu warunków dla skutecznego zagospodarowywania owoców sukcesów odnoszonych przez firmę w działalności biznesowej (przede wszystkim z myślą o jej przyszłości).

3. Na ogół zmiany w działalności firmy są wprowadzane tak w oparciu o analizę warunków, w których ona działa jak i znajomości możliwości wynikających z jej potencjału. Wprowadzając je menedżer musi mieć pełną świadomość pozycji rynkowej firmy, jej aktualnych możliwości oraz tego, co chce osiągnąć w wyniku ich wprowadzenia. Musi też być świadomym, że wprowadzane zmiany techniczne, technologiczne, czy w sposobie funkcjonowania firmy (a mam tu na myśli np. zmiany w strukturze organizacyjnej, czy też w obsadzie kadrowej) na ogół nie od razu przynoszą spodziewane rezultaty. Prawie zawsze wywołują one jakiś stan przejściowy. Jednym z jego skutków może być nawet czasowe obniżenie skuteczności działania firmy (a tym samym jej konkurencyjności) niezależnie od pozytywnych efektów w dłuższym horyzoncie czasowym. Rozważając zmiany w firmie trzeba to uwzględnić w swoich prognozach,



trzeba umieć oszacować poziom ryzyka i czas trwania stanu przejściowego, a także zawsze podchodząc do tego zadania z dużą uwagą i ostrożnością trzeba mieć świadomość ich tak doraźnych, jak i długookresowych konsekwencji.

Istotne zmiany wprowadzane w firmie są na ogół rezultatem połączenia długookresowych obserwacji i analiz tak rynku jak i możliwości własnych firmy oraz jej aliantów, z planowanymi działaniami wynikającymi z jej długookresowej koncepcji rozwojowej. Jednak warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że w praktyce biznesowej nierzadko są one wymuszane niespodziewanymi zmianami tak w firmie jak i w jej otoczeniu, a niekiedy (w krańcowym przypadku) jest to nawet rezultat panicznej reakcji na zaskakujące, niespodziewane wydarzenia.

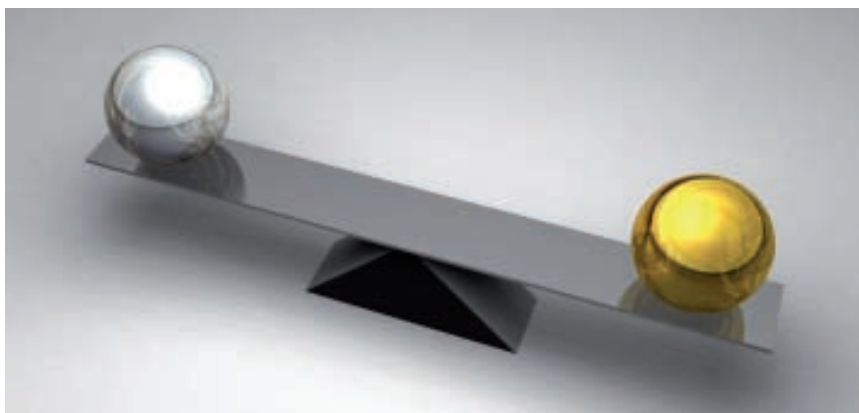
Uogólniając ten fragment rozważań można powiedzieć, że w życiu i w rozwoju firmy nie ma czegoś takiego jak stan ustalony, a we współczesnym przedsiębiorstwie jest to pojęcie tylko teoretyczne chyba, że zgodzimy się co do tego, że za stan ustalony w firmie uznany ciąg kolejno następujących po sobie stanów nieustalonych wywołanych kolejnymi zmianami inicjowanymi wydarzeniami zaistniałymi tak na zewnątrz, jak i wewnątrz firmy.

4. We wprowadzaniu zmian tak w firmie, jak i w próbach mających na celu kształtowanie się jej biznesowego otoczenia podstawowym warunkiem finalnej skuteczności jest świadomość menedżera co do złożoności charakteru „obiektów”, na które stara się on oddziaływać swoimi decyzjami. Głównym jego atutem w skutecznym kierowaniu zmianami jest przede wszystkim zaawansowana wiedza, doświadczenie i wyobraźnia połączone z wolą skutecznego działania. Z drugiej strony ma on do dyspozycji zasoby firmowe, a myślę tu o jej środkach materialnych i finansowych oraz o kapitale wiedzy będącej w dyspozycji firmy. Jednak ważnym elementem, a nawet podstawą dla tego etapu rozważań musi być przede wszystkim świadomość niepełnej znajomości cybernetycznego modelu tego obiektu, na który swoimi decyzjami wprowadzającymi zmiany oddziałuje menedżer. Z teoretycznego punktu widzenia ten model posiada szereg wejść decyzyjnych, które są do jego dyspozycji, szereg wyjść, a także zestaw oddziaływań zakłócających proces kierowania zmianami w firmie. Między obiektowymi wejściami (decyzyjnymi), a jego wyjściami opisującymi stan firmy są sprzężenia, mające na ogół charakter dynamiczny. Te własności „obiektu” – nazwijmy je funkcjami przejścia między wejściami i wyjściami, a także istniejące w każdym takim modelu tzw. sprzężenia skrośne są na ogół niedookreślone, trudne do zidentyfikowania, a przy tym

są one zmienne w czasie i możliwe do oszacowania zgrubnego tylko na ogół dzięki zaawansowanej wiedzy i doświadczeniu, ale też dzięki intuicji menedżera.

5. Wprowadzane w firmie zmiany powinny w prosty, a przede wszystkim w możliwie niezawodny sposób prowadzić do zamierzonego celu. Powinny równocześnie wywoływać jak najmniejsze, niepożądane (szkodliwe) efekty uboczne. By tak się stało, menedżer musi mieć świadomość, że pracownicy firmy to nie tylko jego podwładni – to dziś w coraz większym stopniu partnerzy menedżera w realizacji jej celów. Ci partnerzy mają swoją wiedzę i umiejętności, mają swoje poglądy na firmę i jej przyszłość, mają też swoje cele zawodowe i osobiste. Planując i wprowadzając w firmie zmiany menedżer musi brać pod uwagę te uwarunkowania i w swoich decyzjach je uwzględniać. W jego interesie, ale też w interesie firmy jest zrobienie wszystkiego co możliwe, by propozycje zmian zostały przedstawione w firmie w sposób klarowny i zrozumiały, by w jak największym stopniu były przez jego partnerów przyjęte z ufnością i przekonaniem, że są merytorycznie słuszne, że będą dobrze służyć interesom firmy, a przez to także i samym pracownikom. Ważne jest, aby zostały przez nich zaakceptowane i aby uczestnicy procesu zmian jak najszybciej mogli odnaleźć się w nowej sytuacji. Ideałem byłoby, gdyby partnerzy w procesie zmian identyfikowali się z menedżerem co do istoty zmian, celu i sposobu ich wprowadzania. Jednak taka sytuacja jest przypadkiem rzadkim i w moim przekonaniu winę za to ponoszą przede wszystkim menedżerowie.

6. Poruszając problem wprowadzania zmian w firmie chcę zwrócić uwagę na to, że w prawie każdym przedsiębiorstwie istnieją specyficzne dla niego bariery utrudniające pełną integrację w działalności na rzecz firmy. Różnice są nie tylko w potężeniu w jedną całość tak celów i interesów właściciela firmy, kadry menedżerskiej oraz pozostałych pracowników firmy, jak i w sposobach ich osiągania. Różnice bywają bardzo często w koncepcji podziału owoców sukcesu firmy. Zwracam uwagę na ten problem, bo w miarę wzrostu ostrości rywalizacji na coraz bardziej zglobalizowanym rynku niezbędne jest, by udało się wyzwolić wszystkie rezerwy zespołu, stworzyć warunki do nadzwyczajnego wysiłku niekiedy na granicy możliwości, by wygrać z rywalem. Warunkiem jest tu między innymi to, by menedżer posiadał w firmie pozycję lidera, by jego współpracownicy widzieli w nim swego autentycznego przywódcę. Uważam, że pozycję taką można zdobyć i utrzymać bazując tylko na wysokim, osobistym autorytecie. Winien on jednak być budowany przez me-



ZDJĘCIA: STOCK

nedżera świadomie na takich czynnikach jak: zaufanie do jego wiedzy, doświadczenia i wyobraźni, oraz zdolności do racjonalnego i skutecznego działania, a także umiejętności sprawnego komunikowania się i pozyskiwania innych dla swoich koncepcji. Ważne jest również, by w swoim postępowaniu kierował się uniwersalnymi wartościami. Reprezentuję pogląd, że w warunkach rosnącej konkurencji ludzie znajdujący się na kierowniczych stanowiskach winni świadomie i systematycznie budować swoją pozycję tak, by stać się dla podległych im współpracowników przywódcami-liderami, którzy potrafią z nich wydobyć to co najlepsze dla firmy, motywować i inspirować ich do rozwoju i pracy nad sobą, ale też stwarzać poczucie bezpieczeństwa, możliwośći samorealizacji i rozbudzać inicjatywę.

7. Nie ulega wątpliwości, że głównym zadaniem każdego menedżera jest kierowanie działaniami na rzecz budowy przyszłości firmy. Myśląc o „wymyśleniu jutra” menedżer winien też brać pod uwagę zmiany kształtu organizacyjnego globalizującej się gospodarki oraz ich wpływu na kształt organizacji, którą kieruje. Dlatego proces zmian w firmie musi uwzględniać pewne ogólne tendencje przemian w szeroko rozumianym, biznesowym otoczeniu, które wynikają ze wzrostu poziomu wykształcenia pracowników, zmieniającego się charakteru gospodarki (gospodarka oparta na wiedzy), ewolucji w stosunkach międzyлюдzkich.

Ostatnie kilkadziesiąt lat to systematyczne rozchodzenie się funkcji przedsiębiorcy – kapitalisty i zawodowego kierownika firmy – menedżera. Dzisiaj już nikt nie ma wątpliwości, że menedżer to zawód, w którym wymagana jest wysokospecjalizowana wiedza i duże doświadczenie oraz zaawansowane praktyczne umiejętności w ich stosowaniu.

Już teraz widać w jakim kierunku podążają zmiany w przedsiębiorstwach, są też wyraźne symptomy wskazujące na to, w jakim kierunku będzie w przyszłości ewoluowała formuła organizacji i sposobów zarządzania nimi. Autorzy prognoz gospodarczych przedstawiają różne scenariusze rozwoju gospodarczego i wizje

nowych przedsiębiorstw. Wydaje się, że warto tu zwrócić uwagę na kilka czynników, które będą miały tu znaczenie decydujące. Musimy się więc liczyć:

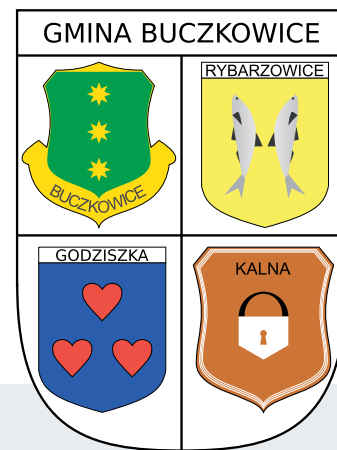
- ze wzrostem znaczenia kapitału intelektualnego, który stanie się strategicznym i dominującym zasobem przyszłych przedsiębiorstw. W tym zakresie menedżer firmy musi pełnić rolę integratora tego kapitału wokół koncepcji produktowej firmy, który jest lub może być w jej dyspozycji.
- z powstaniem specyficznego rynku wybitnych specjalistów, którzy będą odgrywać ważną rolę i którzy będą akceptować tylko pozycję partnerską w stosunku do zatrudniających ich firm.
- ze spłaszczaniem się struktur zarządzania w firmach i odchodzeniem od ostrego formułowania kompetencji na poszczególnych stanowiskach.
- z aliansami pomiędzy szkołami, instytucjami badawczymi i przedsiębiorstwami, bo firmy będą potrzebowały wysokiej klasy, kreatywnych pracowników, a uczelnie i placówki n-b będą potrzebowały ekspertów z doświadczeniem w realnej gospodarce.

Zmianie będzie ulegał też stopień i sposób wykorzystywania wiedzy ludzkiej. Podstawowym zadaniem staną się etapy pozyskiwania, tworzenia, integrowania wykorzystywania wiedzy oraz obrót kapitałem intelektualnym. Należy więc założyć, że wzmocnie w firmach ilość stanowisk pracy bazujących na zaawansowanej wiedzy, a przyszłość należeć będzie do przedsiębiorstw o znaczącej wartości ich potencjału intelektualnego.

Wiedzę przedsiębiorstwa, oraz inteligencję firmy trudno zmierzyć, ale też trudno nią zarządzać. Jedno jest pewne, że rozwój świata będą kreować firmy posiadające w swoich zasobach znaczący udział kapitału intelektualnego, a o rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarczych będą decydować firmy inteligentne!

Dlatego strategia ewolucji rozwojowej firm i sekwencja wprowadzanych w nich zmian muszą uwzględnić także i te ważne czynniki. ■

Gmina do dobrego zamieszkania



Rozmowa z wójtem gminy Buczkowice, panem **Józefem Caputą**

– **Jest pan szczęśliwy, że wreszcie podpisaliście umowę na budowę kanalizacji sanitarnej w Waszej gminie?**

– Na początku lutego, po różnych perypetiach przetargowych, podpisaliśmy umowę z firmą SKANSKA na realizację projektu. Ogólna wartość robót budowlanych to 30,4 miliona złotych z terminem realizacji do 30 września 2012 roku. Projekt przewiduje budowę blisko 60 km sieci, w tym 1258 przyłączy budynków i przepompowni. Obejmie cztery nasze sołectwa: Buczkowice, Rybarzowice, Godziszkę i część Kalnej. Całkowita wartość projektu według umowy o dofinansowanie projektu „Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Buczkowice” Nr POIS.01.01.00-00-033/08 w ramach działania 1.1 Gospodarka wodno-ściekowa Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2007–2013 to 53,4 mln zł, w tym dofinansowanie ze środków Funduszu Spójności w ramach POIiŚ – po-

nad 32 mln zł, środki własne gminy – blisko 3 mln zł, podatek VAT – 9,6 mln zł i pożyczka WFOŚiGW – 8,6 mln zł. Od powstania projektu do początku jego realizacji minęły prawie 4 lata.

– **Pouczające byłoby prześledzenie tej drogi.**

– W lipcu 2006 roku złożyliśmy w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach Kartę Potencjalnego Przedsięwzięcia Budowy Kanalizacji Sanitarnej i Sieci Wodociągowej w Gminie Buczkowice. W październiku nasz projekt został umieszczony na liście potencjalnych przedsięwzięć do dofinansowania z Funduszu Spójności w ramach POIiŚ. Dokumentację techniczną na budowę kanalizacji wykonano w latach 2006–2007.

W ramach pomocy technicznej w grudniu 2007 Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie podpisał umowę z gminą na wykonanie dokumentacji niezbędnej do złożenia wniosku.

26 maja 2008 r. Gmina Buczkowice złożyła wniosek o dofinansowanie projektu.

Po pozytywnej ocenie wniosku w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko – Priorytet 1. Gospodarka wodno-ściekowa, został on przesłany do Ministerstwa Środowiska, które 19 maja 2009 roku poinformowało nas o przyznaniu dofinansowania. Umowę podpisano 7 lipca zeszłego roku, a 15 lipca ogłosiliśmy przetarg na roboty, na który wpłynęło 12 ofert. Po rozstrzygnięciu, a potem uwzględnieniu protestów, ostatecznie 4 lutego wybrano najkorzystniejszą ofertę a 2 marca 2010 roku z firmą SKANSKA podpisana została umowa realizacyjna.

W zakresie gospodarki wodno-ściekowej w Gminie Buczkowice w roku bieżącym realizowany będzie również projekt „Budowa kanalizacji sanitarnej w Kalnej oraz sieci wodociągowej w Buczkowicach i Godziszce” przy dofinansowaniu z PROW na lata 2007–2013. W ramach tego projektu zostanie skanalizowana część południowa wsi Kalna, zostanie wybudowana sieć wodociągowa w Buczkowicach „Jamie”, sieć wodociągowa przesyłowa w Godziszce oraz wymiana sieci rur azbestowych. Będzie to działanie ze wszech miar ekologiczne. Zresztą w ogóle wspieramy usuwanie azbestu z zabudowań.

– **Teraz może już Pan spać spokojnie, że Buczkowice będą gminą całkowicie skanalizowaną?**

– No, może nie całkowicie, bo przy rozproszonej zabudowie trudno dotrzeć z siecią do pojedynczych, nowo budowanych domów na obrzeżach wsi. Pozostanie nam jeszcze około 150 bu-



Podpisanie umowy na realizację robót. Z lewej Wójt Gminy Buczkowice dalej Przedstawiciele Firmy Skanska.

dyneków w gminie, ale generalnie można powiedzieć, że z problemem kanalizacji Buczkowice uporały się, bo z całego obszaru gminy nowa sieć odprowadzi ścieki do istniejącej oczyszczalni w Komorowicach.

– **Wszyscy mieszkańcy chętnie skorzystali z nowej kanalizacji?**

– Nikogo nie można przymusić żeby zgłosił chęć przyłączenia do sieci w okresie jej budowy, ale gdy już zostanie przeprowadzona i przebiega obok posesji, albo nawet przez nią, wtedy na mocy ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach, właściciel posesji ma obowiązek przyłączenia się do niej. Inne gminy stosują stosunkowo wysoką odpłatność za przyłączenia, u nas pobieramy tylko część opłat, w sumie 300 złotych.



ZSO Buczkowice



Sokolnia – Buczkowice

– Do pełni ekologicznego szczęścia pozostaje pewnie jeszcze uporanie się ze śmieciami, które, niestety, często w naszym kraju wyrzuca się do potoku, czy lasu, podrzuca innym, albo spala się w piecach, zanieczyszczając powietrze.

– Od przyszłego roku ma nastąpić modyfikacja opłaty za odpady. My w zasadzie mamy problem śmieci rozwiązany, bo od 1995 roku działa u nas firma Ekoład Sp. z o.o. Wraz z gminą Wilkowice mamy wspólne wysypisko. Płacimy firmie rocznie około 180 tysięcy złotych za odbiór odpadów segregowanych. Ekoład wywozi około 1000 ton śmieci rocznie. Wszyscy mieszkańcy zawarli umowy i płacą 10 zł za kubet, ale jeżeli



Podpisanie umowy o dofinansowanie Projektu: Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Buczkowice w WFOŚiGW w Katowicach

śmieci posegregują sami, za ich wywóz nie płacą w ogóle. Mniej więcej 20 proc. śmieci mieszkańcy gminy segregują.

– **Prawie, jak w Europie...**

– Jak zmieniają się Buczkowice najlepiej widać już przy wjeździe na teren gminy od strony Bielska. Jest nowoczesna stacja benzynowa, okazały zajazd, centrum ogrodnicze. Za tymi obiektami wyznaczaliśmy tereny dla przyszłych inwestorów, oczywiście na obiekty nieuciążliwe dla środowiska i krajobrazu. Wojewoda blokował plan zagospodarowania przestrzennego dla Rybarzowic z uwagi na planowany przebieg drogi ekspresowej, ale teraz nasza gmina przystąpiła do opracowania planu zagospodarowania przestrzennego dla Rybarzowic więc po jego uchwaleniu



Miejsce odpoczynku – Buczkowice

można już będzie budować. Ożywi to Rybarzowice, gdzie przewidujemy tereny inwestycyjne. W najbliższej przyszłości w gminie zajmujemy się poprawą sieci komunikacyjnej dróg, ale z tym musimy poczekać na zakończenie inwestycji kanalizacyjnych. Niemniej, około 20 km dróg odtworzymy przy budowie kanalizacji.

Nade wszystko jednak, staramy się, by nasze Buczkowice były typową gminą mieszkaniową, z dobrą oświatą, z warunkami dla wysmienitej rekreacji. Od Szczyrku do Łodygowic wybudowaliśmy ścieżkę rowerową, którą można wykorzystywać także dla deskorolek, wrotek, a zimą służyć ona może jako narciarska trasa biegowa. Biegnie ona w malowniczym krajobrazie, obok Żylicy, wśród interesującej i zróżnicowanej zarazem zieleni.

– **Możecie stanowić naturalne zaplecze mieszkaniowe dla Bielska-Białej.**

Chcemy, żeby dobrze się tutaj mieszkało i by każdy mógł zaspokoić swoje potrzeby. Staramy się zatem, zaczynając od najmłodszych, żeby oświata była na wysokim poziomie. Obiekty szkolne są świetnie wyposażone. Szkoła średnia w Buczkowicach, oprócz bardzo dobrych wyników osiąganych przez uczniów, ma salę gimnastyczną, basen, wielofunkcyjne boisko, patio. W Rybarzowicach przy Zespole Szkół rozpoczynamy budowę pełnowymiarowej sali gimnastycznej. Chcemy, by w każdej wsi było boisko, są place zabaw dla dzieci. Dorośli zamiast kina otrzymali obiekt wielofunkcyjny, w którym ostatnio występował Gliwicki Teatr Muzyczny.

– **Inne gminy mogą Wam pozazdrościć.**

– Myślmy także o najstarszych. Istnieje koło emerytów, działające jako organizacja pożytku publicznego – emeryci wyjeżdżają na wycieczki, na rozmaite imprezy, a my oczywiście, to wspieramy.

– **Jak w przysłowiu: W Buczkowicach żyć, a nie umierać. Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: Hanka Jarosz-Jałowiecka



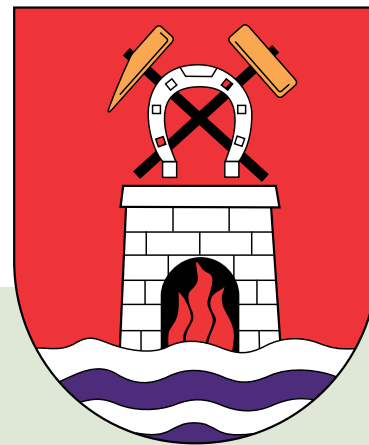
**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Promocja Projektu:
„Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Buczkowice”
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
Ze środków Funduszu Spójności
W ramach Programu Infrastruktura i Środowisko

UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI



Nietypowa gmina



Rozmowa z **Krzysztofem Ujmą**, wójtem gminy Poczesna

– Jesteście gminą sąsiadującą z Częstochową, dużym, 240-tysięcznym miastem. Nie ma niebezpieczeństwa, że ono Was wchłonie?

– Mówi Pani, jak w „Makbecie”, że las może przyjść po nas. Takich obaw nie mamy, domagamy się współpracy partnerskiej. Chcemy, żeby nasza gmina rozwijała się niezależnie, a są przykłady w Polsce, że tak właśnie dzieje się z gminami podmiejskimi. Startujemy w rozmaitych konkursach, w których zajmujemy ważne miejsca. Ostatnio otrzymaliśmy certyfikat w *Konkursie fair play* w kategorii gmin podmiejskich. Nie dopuszczam więc do siebie myśli, że gmina Poczesna, czy jej część miałyby zniknąć. Może są takie zakusy, ale nikt głośno ich nie artykułuje.

– Jakie są wady i zalety sąsiedztwa dużego miasta?

– Zlokalizowano na naszym terenie duże centra handlowe, salony samochodowe, zajazdy gastronomiczne, stacje benzynowe i wiele prężnie działających firm, co dało zatrudnienie wielu naszym mieszkańcom. Zasilają także budżet gminy z tytułu podatków. Plusy to także częstochowska komunikacja miejska, która dociera do wszystkich wsi na naszym terenie; mieszkaniec Poczesnej może w ciągu kwadransa dotrzeć do Częstochowy. Dopłacamy do tej komunikacji 2 mln. zł, ale zapewne mieszkańcy na-



Wójt gminy Poczesna

szej gminy uważają, że jest to dla nich rozwiązanie ogromnie dogodne. Korzystamy także z możliwości podłączenia do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej części naszej gminy, co jest możliwe dzięki sąsiedztwu częstochowskiej infrastruktury wodno-kanalizacyjnej i korzystnemu ukształtowaniu terenu. W ogóle kłopoty trapiące inne gminy, a związane z niedostatkami tego rodzaju infrastruktury, nam nie przysparzają większych problemów, tym bardziej, że otrzymaliśmy potężne środki z Funduszu Ochrony Środowiska na uzupełnienie sieci w tym zakresie.

– Bliskość dużego miasta, to również sąsiedztwo ważnych tras komunikacyjnych...

– W części zachodniej liczymy na rozwój przemysłu, bo mamy tam tereny inwestycyjne, 80 hektarów gruntów, które przeznaczamy pod budowę zakładów, co stworzy nowe miejsca pracy i dla nas i dla częstochowian. Od węzła komunikacyjnego, łączącego autostradę z naszymi drogami do tych terenów to nieco ponad trzy kilometry, czyli odległość żadna. W ogóle ci, którzy chcieliby u nas inwestować, mają zapewnioną

bardzo dobrą komunikację, bo przez naszą gminę przebiega droga krajowa nr 1. Z jednej strony stwarza ona pewną uciążliwość, bo dzieli gminę na dwie części a ruch na niej w niektóre dni dochodzi do 40 tys. pojazdów na dobę, ale to szansa dobrego skomunikowania i gospodarczego funkcjonowania.

– Wierzyć się nie chce, że nie macie żadnych problemów. W rozmowie telefonicznej, gdy prosiłam o wywiad, powiedział Pan, że macie trudności ze sprawami zdrowia. Czego głównie one dotyczą?

– Składowiska odpadów w Sobuczynie, które mieszkańcy podejrzewają o zły wpływ na ich zdrowie. Na nasze zlecenie Instytut Medycyny Pracy w Sosnowcu przez rok przeprowadzał badania około 600 osób, w których porównywano stan zdrowia mieszkańców Sobuczyny i najbliższych okolic, z zamieszkałymi bardziej odległe rejony. Ponieważ wyniki badań nie były zadawalające, dla części osób proponujemy ocenę kliniczną w trybie ambulatoryjnym; badania przeprowadzane będą od kwietnia br.

Niezależnie od tych problemów, nasza gmina jest turystycznie atrakcyjna. Część znajduje się w dorzeczu Warty. Mamy wiele obszarów leśnych. Chyba dobrze się u nas mieszka, skoro przybysza chętnych do nabywania działek i budowania się. Dotyczy to zarówno



Miasteczko ruchu drogowego



Gminne Centrum Kultury, Informacji i Rekreacji w Poczesnej



Gmina Poczesna

naszych mieszkańców, jak i częstochowian, najpierw rozpoczynających u nas działalność gospodarczą, a po jakimś czasie osiedlających się u nas na stałe. Lepiej mieszka się na wsi, niż w mieście, bo dostęp do urzędników gminnych jest o wiele łatwiejszy, niż do wielkomiejskich. Są na miejscu, na wyciągnięcie ręki.



Urząd gminy Poczesna

Dajecie jakieś ulgi podatkowe tym, którzy otwierają w Poczesnej swoje biznesy?

Nie, ale właśnie ze względu na lokalizację i bliskość tras komunikacyjnych nasze tereny stały się bardzo atrakcyjne.

– **A są również plany wybudowania sieci światłowodowej.**

Nasz gmina bierze udział w projekcie „Budowa Infrastruktury Informatycznej dla Subregionu Północnego”. Udział w nim ma umożliwić szerokopasmowy dostęp do Internetu mieszkańcom, instytucjom i przedsiębiorstwom z terenu całej Poczesnej. 88-kilometrowa sieć światłowodowa ma połączyć siedziby gmin i powiatów; na terenie naszej gminy długość światłowodów wyniesie 21 km. Przyczyni się to do rozwoju Internetu oraz innych sieci: kablowych czy telefonii.

– **Jakie inne inwestycje planujecie w gminie?**

Jak już mówiłem, rozpoczynamy ze środków pozyskanych z Funduszu Ochrony Środowiska budowę kanalizacji sanitarnej w Brzezinach, Sobuczynie i we Wrzosowej. Chcielibyśmy także wybudować oczyszczalnię w Słowiku. Pragniemy zmodernizować drogi i zaplecze kulturalno-sportowe. Wybudujemy w Poczesnej szkołę podstawową wraz z halą sportową. Miesiąc temu podpisaliśmy



Rzeka Warta

umowę na budowę szkoły i hali sportowej; czas realizacji – 30 miesięcy, koszt budowy to około 16 milionów zł.

Pragnęlibyśmy zająć się także małą architekturą, zwłaszcza placami zabaw dla dzieci. To łączy się z poprawą estetycznego wizerunku gminy. Będziemy kontynuowali Program Niskiej Emisji, który dotyczy wymiany nieekologicz-

nych kotłów węglowych na nowocześniejsze i bezpieczniejsze. Dofinansowujemy takie działania. Z ekologią łączy się także selektywna zbiórka odpadów i regulacja stosunków wodnych, które są realizowane.

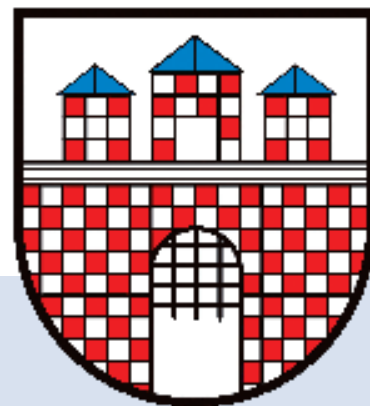
– **Czego zatem brakuje mieszkańcom Waszej gminy?**

Intensywnie myślę, czego może brakować mieszkańcom, a sam nim jestem od urodzenia. Z pewnością należy poprawić usługi medyczne, mam tu na myśli utworzenie gabinetu rehabilitacji, polepszenie standardów medycznych w Ośrodku Zdrowia we Wrzosowej i w Nieradzie, uatrakcyjnić zaplecze turystyczne gminy, mówiąc o bezpieczeństwie pragnę wybudować chodniki i poprawić nawierzchnie dróg, a jest to uzależnione od wcześniejszej budowy sieci kanalizacyjnej, przekonać jeszcze bardziej inwestorów i mieszkańców, że tutaj warto żyć i budować. Gdy w 2006 roku obejmowałem funkcję wójta i mówiłem o swoich planach, wymieniałem wśród nich dążenie do zbudowania dobrych kontaktów społecznych między ludźmi. Wtedy wielu przyjmowało to sceptycznie, ale... wówczas istniało na przykład tylko jedno prężnie działające koło gospodyń wiejskich, teraz mamy siedem i jedno Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych FENIKS. Integrujemy się na różnych spotkaniach okolicznościowych np. Lato w Poczesnej, Gminny Dzień Kobiet, Dożynki Gminne, Wigilie środo-

wiskowe itp. Młodzi rywalizują ze sobą w różnych dyscyplinach sportowych i niezwykle cenne w tym jest to, że przy tej okazji nie tylko poznają się, ale potem utrzymują te kontakty.

– **Dziękujemy za rozmowę.**

Rozmawiała: Hanka Jarosz-Jałowiecka



LIDER nie tylko w powiecie

Rozmowa z burmistrzem Miasta i Gminy Żarki panem **Klemensem Podlejskim**

– Żarki postrzegane są jako miejscowość turystyczno-rekreacyjna dla miast aglomeracji śląskiej. To jedyna funkcja?

– Żarki znajdują się na terenie Parku Orlich Gniazd w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej w północnej części województwa śląskiego. Mamy urokliwy krajobraz z ostańcami, walory przyrodnicze, interesującą historię, zabytki o znaczeniu regionalnym: Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin w Żarkach – Leśniowie oraz największej materialnych śladów kultury żydowskiej: dawną synagogę, kirkut z 1100 macew oraz charakterystyczną zabudowę w miasteczku, które kiedyś było zamieszkiwane przez ludność żydowską. W Czatachowie znajduje się prawdziwa pustelnia, w Ostrowie i Przybynowie Szlak Edukacyjnych Zagród Agroturystycznych, a w Kotowicach największy w regionie cmentarz żołnierzy z I wojny światowej. W Żarkach warto także wspomnieć o Zabytkowym Zespole Stodół. W rządach stoi około 35 stodół. Niewątpliwie jednak największy ruch turystyczny koncentruje się wokół Sanktuarium Matki Boskiej Leśniowskiej. Ruch pielgrzymkowy wzra-



Burmistrz Klemens Podlejski

sta za sprawą ojca przeora – Zbigniewa Ptaka, który profesjonalnie podszedł do promocji klasztoru.

Żarki od lat słynęły także jako miejsce handlu i usług i tak jest dzisiaj. Wielką atrakcją naszej gminy są jarmarki. Co środę i sobotę przy ul. Piaski w Żarkach rozkłada swój towar około 500 kupców, w ładne weekendy bywa, iż na targu zakupy robi nawet 10 tysięcy klientów.

Niewątpliwie Żareckie Jarmarki są największym supermarketem pod chmurką w regionie częstochowskim. Handluje się na nim wszystkim od przysłowiowej pietruszki po meble. Po naszej stronie jest tradycja. Żarki otrzymały przywilej organizowania jarmarków od króla Zygmunta Augusta w 1556 roku. Siłą naszego miasteczka jest to, iż ten przywilej przez wieki został utrzymany. Targ należący obecnie do gminy jest jednym z naszych priorytetów: turystycznych i gospodarczych. W 2008 roku gmina przeprowadziła modernizację płyt targowiska o powierzchni półtora hektara za prawie cztery miliony złotych. Teraz użytkownicy targu nie toną w błocie, teren wybrukowano i oświetlono. Dzięki inwestycji pojawili się nowi kupcy, klienci, a wpływy do budżetu też się poprawiły prawie o 100 procent i teraz wynoszą około jednego miliona złotych rocznie. W planach jest budowa stoisk handlowych, aby jeszcze poprawić jakość usług. W ciągu ostatnich lat został zmodernizowany układ dróg wokół targowiska za środki unijne, ale i we współpracy z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Katowicach. W planach jest jeszcze modernizacja ul. Piłsudskiego



Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej w Żarkach-Leśniowie prowadzone jest od wieków przez ojców paulinów.



Gmina Żarki kładzie mocny nacisk na zagospodarowanie wokół zabytków. Na zdjęciu ruiny kościoła św. Stanisława na kuście jurajskiej w Żarkach.

FOT. MARCIN SKABEK

FOT. MARCIN SKABEK



FOT. KATARZYNA KULINSKA-PLUTA

W tym roku jest kontynuowana budowa gimnazjum. Jest to największa inwestycja w zakresie oświaty w jurajskiej gminie Żarki. Koszt 6 mln zł.



FOT. LESZEK KLUSZCZYŃSKI

W ub. roku gmina Żarki zmodernizowała płytę Starego Rynku w Żarkach w ramach wsparcia z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego. Wartość zadania 3 mln zł.

nieopodal targu, celem zwiększenia liczby miejsc parkingowych.

Wokół targu koncentrujemy imprezy promocyjne. Zawsze w soboty: przed Niedzielą Palmową i w długie weekendy – majowy, czerwcowy oraz sierpniowy odbywają się tzw. Kupieckie Sąsiedki w Żareckiej Stodole. Służą to promocji lokalnych specjalistów kulinarnych i rękodzielniczych.

– Więcej turystów na targu i w sanktuarium, a także na szlakach oznacza większe zapotrzebowanie na bazę gastronomiczno-noclegową. Jak ona się u Was przedstawia?

– Z roku na rok przybywa gospodarstw agroturystycznych w wysokim standardzie. Agrogospodarze oferują około 150 miejsc noclegowych Powstało także kilka ośrodków wypoczynkowych m.in. w Zaborzu. Budowa bazy hotelowo-gastronomicznej to zadanie dla biznesu. Gmina oferuje im zatwierdzony plan zagospodarowania przestrzennego, co ułatwia im wybór lokalizacji. My staramy się o zapewnienie odpowiedniej infrastruktury m.in. w zakresie dróg, kanalizacji.

– Walory krajobrazowe i kupieckie to nie jedyna cecha Żarek. Jesteście liderem w północnej części województwa śląskiego w pozyskiwaniu środków.

– W sumie udało się nam uzyskać 20 milionów z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego, około 4,5 mln złotych zapewnił nam z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Mamy pomysły, które udaje się nam skonkretyzować i to w oparciu o własne siły. Nie zatrudniamy firm zewnętrznych do przygotowania wniosków. Znamy gminę, potrzeby mieszkańców i skutecznie to uzasadniamy przygotowując projekty. W 2009 roku zmodernizowaliśmy Stary Rynek za 3 mln złotych, wybudowaliśmy nowy ośrodek zdrowia za 2 mln złotych. Od maja żarecka służba zdrowia zyska nowy obiekt, wyposażenie oraz sprzęt. W ub. roku rozpoczęliśmy budo-



FOT. KATARZYNA KULINSKA-PLUTA

Aktywne Centrum Zdrowia w Żarkach; nowy ośrodek zdrowia od maja rozpocznie przyjmowanie pacjentów.



FOT. MARCIN SKĄBEK

Żareckie Jarmarki; największe targowisko pod chmurką w regionie częstochowskim w sąsiedztwie Zabytkowego Zespołu Stodół.

wę gimnazjum za 6 mln złotych. Koszt 5 mln złotych remontujemy dawną synagogę pod potrzeby Domu Kultury. Budujemy drogi na Osiedlu 600-lecia kosztem blisko 4 mln. Udało się także przeprowadzić remont budynku przedszkola w Kotowicach za 150 tys. zł. W planach na ten rok jest kontynuacja zadań, ale i rozpoczęcie nowych m.in. przebudowy stadionu, budowy kompostowni osadów, zagospodarowanie terenu przy basenie w Żarkach, budowa wielofunkcyjnego Centrum Rozwoju Wsi w Suliszowicach. Dostaliśmy także 4 mln złotych na kanalizację dla Żarek i Wysokiej Lelowskiej. Mamy następne już opracowane i złożone wnioski o dofinansowanie i czekamy na ich rozstrzygnięcie w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego.

– Czego życzyliby sobie mieszkańcy gminy Żarki?

– Najbardziej wygodnych i bezpiecznych dróg oraz zadbanych szkół. W tej kadencji i poprzedniej udało się wybudować wiele nowych dróg: na osiedlu częstochowskim, w centrum, na Osiedlu Olesiów, przy targu. W tym roku realizujemy dużą inwestycję na Osiedlu 600-lecia. Wybudujemy także drogi w sołectwie Jaworzniak, Przybynow, Zaborze. Liczymy na współpracę ze Starostwem Powiatowym w Myszkowie w zakresie modernizacji ciągów dróg. Nadal będziemy kontynuować bardzo dobrą współpracę z Wojewódzkim Zarządem Dróg. Wspólnie chcemy modernizować w tym roku ul. Koziegłowską w Żarkach. Jeśli chodzi o szkoły – zmodernizowano budynek Szkoły Podstawowej w Żarkach, budujemy gimnazjum, poprawiły się warunki pracy w przedszkolu w Kotowicach. Halę sportową już mamy. W przygotowaniu jest termomodernizacja przedszkola w Żarkach i szkoły podstawowej w Przybynowie.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Komorowska



Zabójcza „pielęgnacja” drzew

Drzewa miejskie żyją w wielkim stresie. Szkodzi im, tak jak ludziom, brudne powietrze i nadmierny hałas, złe usytuowanie i zimowa sól, ale przede wszystkim bardzo rozpowszechnione obcinanie ich zdrowych konarów i gałęzi. Widać to każdej wiosny, gdy w imię koniecznej pielęgnacji do akcji wkraczają pilarze i w okrutny sposób ogławiają ich piękne korony. Zanim pojawią się na nich pierwsze zielone liście, wszędzie straszą upiorne, sterczące kikuty. I nie jest to wyłącznie problem estetyczny.

Na zanieczyszczonym Śląsku drzewostany walczą o trwanie. W ciasno zabudowanej, zdegradowanej i brudnej aglomeracji rosną z największym trudem. Mimo to od lat odbywa się tu wielkie masakrowanie miejskich drzewostanów. Mroźne przedwiośnie utrwaliło ten proces wyjątkowo wyraźnie. Warto zarejestrować go ku przestrodze. Jako typowy, drastyczny w wielu miejscach województwa śląskiego przykład zabójczej „pielęgnacji” drzew w miastach.

Skutki tych karygodnych zabiegów aż „kłują” oczy na osiedlach administrowanych przez Chorzowską Spółdzielnię Mieszkaniową. Ale nie tylko tam. Wszystkie bez wyjątku drzewa pielęgnuje się tu jednakowo. O ich losie decyduje wyjątkowo do tego celu specjalistyczna firma... transportowa. Skutki są porażające.

O miejscu sadzenia drzew na osiedlach i sposobach ich pielęgnacji poprzez m.in. szkodliwe ogławianie decyduje – zdaniem mgr inż. Magdy Kędzierskiej – Łabuz, architektka krajobrazu – brak wiedzy i dobrej woli oraz przypadek. Niszczymy ogławianiem drzewa dorodne, wolnostojące, które nikomu nie przeszkadzają. Równocześnie nie zwracamy uwagi na te, które rzeczywiście należałoby wyciąć. Nie dostrzegamy też ich braku w naszym otoczeniu. Jak m.in. na pozbawionych cienia placach zabaw, które w upalne dni stają się prawdziwą piekącą patelnią.

Wszystkie te błędy, po raz kolejny zostały powielone na chorzowskim osiedlu Różanka i Gałeczki. W pierwszych

dniach marca br. odbyła się na nich prawdziwa rzeź drzewostanów. Nie tylko w tej części Chorzowa ogołocoło ze zdrowych konarów i gałęzi zarówno topole, jak również kasztany, klony, brzozy, lipy, jarzębiny, jesiony i inne wolnostojące drzewa. Ich miejsce zajęły upiorne kikuty. Za rok, dwa może lat kilka, o ile nie powali ich wichura, trzeba je będzie wyciąć. Bo po drastycznych cięciach żyją z nieodwołalnym wyrokiem śmierci.

Na otwartej przestrzeni pięknego osiedlowego skweru, pomiędzy Parkiem Róż, pojedynczymi blokami i wewnętrzną chorzowska ulicą Astrów drzewa nikomu nie wadzą. Nie zasłaniają okien budynków, nie kolidują z urządzeniami infrastruktury. Ogłowione na początku marca br. cenne przyrodniczo klony-jawory leżą dosłownie zamrożone ły. (na zdjęciu z 8 marca br!). To zjawisko tzw. „wiosennego płaczu” drzew, które należy pielęgnować w innym, właściwym tylko dla nich, czasie.

Profesjonalne cięcia gałęzi i konarów drzew, często wymuszane „konfliktową” sytuacją z otoczeniem, mogą być dokonywane przez cały rok. Ale są wyjątki. Brzozy, klony, graby czy orzechy pielęgnuje się zgodnie ze sztuką w pełnym ulistnieniu (od czerwca do października) lub bezpośrednio po opadnięciu liści.



Wolnostojący na skwerku przy ul. Astrów cenny klon-jawor ze zniszczoną koroną



Te lipy na os. Gałeczki mają dni policzone

gnuje się zgodnie ze sztuką w pełnym ulistnieniu (od czerwca do października) lub bezpośrednio po opadnięciu liści.

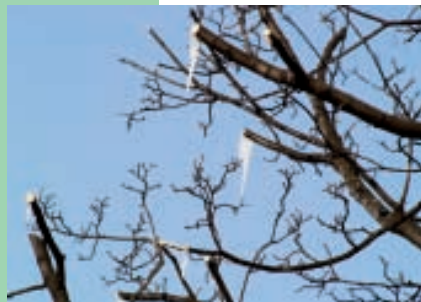
Na osiedlu Gałeczki, naprzeciw wejścia do siedziby osiedlowej Administracji CHSM, kolejny raz nie oszczędzono nawet małej lipy. To mocno zniszczone „pielęgnacją” drzewo, co roku staje się ofiarą pilarzy. Tym razem poskręcaną, z pękniętym podłożem, zmurszałym pnem lipę skrócono o... resztki odrastającej korony. Rosnące kilka metrów dalej 18-letnie kasztany potraktowano podobnie. Choć to właśnie te najcenniejsze miejskie drzewa jak: kasztanowce, klony, buki i graby najgorzej znoszą cięcia grubych gałęzi.

Jak ukrócić masakrę drzew? Jak pomóc im przetrwać w wielkomiejskim stresie? Czy drastyczne praktyki „pielęgnacyjne” drzewostanów, szkodliwe dla klimatu, zabójcze dla drzew i kosztowne dla podatników, muszą być normą? Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Prof. dr hab. Marek Kosmala z warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z Katedry Architektury Krajobrazu wśród przyczyn masakrowania drzewostanów na pierwszym miejscu wymienia fałszywe uśmiercanie, w praktyce uśmiercanie.

Według pierwszego mitu ogławianie służy poprawie stabilności statycznej drzewa. A jest akurat na odwrót.

Drzewo z ogłowioną, okaleczoną koroną staje się bardziej podatne na złamanie. Wypuszcza mnóstwo dzikich pędów tzw. „wilków”. Przystając one tylko do



ZDJĘCIA: MICHAŁ KARMAŃSKI

Wiosenny płacz ogłowionego klonu

zewnątrznej warstwy gałęzi macierzystej. I rosną szybko. Słabo umocowane, ciężkie gałęzie często się łamią. Drzewa po takiej „pielęgnacji”, po 2–4 latach stają się wyższe niż przed cięciami. Równocześnie wytwarzają mniej asymilantów. Zamierają ich korzenie, schną gałęzie, słabnie zakotwiczenie w podłożu. To burzy statykę drzew. Łatwo się wywracają. Na dodatek bez amortyzującej „poduszki”, jaką w takiej sytuacji mogły być ich silne, naturalne gałęzie.

Ogławianie, wbrew drugiemu mitowi, nie wzmacnia drzewa i nie poprawia jego żywotności. Najłagodniej znoszące przycinanie wierzby też o tym nie świadczy. Usunięcie poważnej części aparatu asymilacyjnego drzewa – zdaniem prof. dr hab. Marka Kosmali – zakłóca jego gospodarkę energetyczną, wywołując zjawisko tzw. diabelskiego kręgu, określanego też spiralą śmierci. To prowadzi do całkowitego obumarcia drzewa. Ogłowione wierzby dobrze wyglądają tylko na plakatach reklamujących międzynarodowy konkurs chopinowski. Wystarczy przyjrzeć się im z bliska, by zauważyć spróchniałe, pokrzywione, porośnięte hubami pnie.

Liście są dla drzewa „fabryką żywności”. Usunięcie 50–100 proc. ulistnionej korony prowadzi do jego zagłodzenia. Gałęzie korony wytwarzają tysiące liści, pochłaniających światło słoneczne. Gdy się je usunie, odstonięte drzewo jest narażone na poparzenie słoneczne, także swojej tkanki pod korą. To powoduje zrakowacenia, podłużne spęknięcia kory, obumieranie. Osłabione i poranione drzewo nie potrafi bronić się przed infekcjami.

Czy ogłowione drzewa są łatwiejsze i tańsze w utrzymaniu i pielęgnowaniu? Wbrew utartemu mitowi – nie!!!

Sam zabieg jest drogi, trudny, kłopotliwy. Po ogłowieniu drzewo co roku trzeba ponownie przycinać, usuwać posusz i sprawdzać czy nie zagraża otoczeniu. To sporo kosztuje. Może więc chodzi o to by dać zarobić zaprzyjaźnionej firmie? Jeszcze więcej kosztują skutki ogławiania. Te drzewa tracimy!

Według mgr inż. Marzeny Suchockiej z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa drzewa skutecznie obniżają temperaturę powietrza w miastach, gdzie w upalne dni tworzą się, nie do

zniesienia dla ludzi, „wyspy ciepła”. Efekt chłodzący jednego drzewa przyrównuje się do pracy pięciu klimatyzatorów pracujących przez 20 godzin na dobę.

Te same drzewa chronią nasze domy od wiatrów i wyiębiania, magazynują wodę. Ich obecność zmniejsza odczuwalny, miejski hałas nawet o połowę. Drzewa, jak muzyka, łagodzą też obyczaje. Poprawiają ludziom nastrój, koncentrację, wpływają na lepsze stosunki między nimi, bywają impulsem do tworzenia wspólnoty mieszkańców.

Sto zdrowych drzew usuwa 454 kg zanieczyszczeń, w tym 181 kg dwutlenku węgla i 136 kg zanieczyszczeń pyłowych rocznie. Rezultaty oczyszczania powietrza przez duże drzewa są 60–80 razy większe niż przez małe. Wzbogacają powietrze o lotne substancje bakteriobójcze, stymulują u ludzi proces oddychania i krążenia, regulują działanie układu nerwowego. I zarabiają na swoje utrzymanie. Widoki na tereny zielone, szczególnie drzewostany, podnosi wartość mieszkań o kilkanaście procent!

Na świecie normą staje się wycena drzew. Wartość tych rosnących w Berlinie szacuje się na około trzy miliardy marek! Z kolei korzyści wynikające z obecności drzew w Chicago (m.in. hydrologiczne, oszczędności energetyczne, oczyszczanie powietrza, zatrzymywanie dwutlenku węgla) oblicza się na ponad 9 mln dolarów w ciągu jednego sezonu wegetacyjnego.



Tak duże rany niszczą drzewa

Kolumna
dofinansowana przez



A my oficjalnie i bezkarnie drzewa niszczymy, twierdząc, że nie chroni ich prawo! To jest kolejny fałsz.

Drzewa są elementem środowiska. Prawo jest po ich stronie. Mówi o tym art. 88 ust. 1, pkt 3 ustawy o ochronie przyrody, który daje wójtowi, burmistrzowi albo prezydentowi miasta kompetencje do wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej za zniszczenie terenów zieleni albo drzew, spowodowane niewłaściwym wykonywaniem zabiegów pielęgnacyjnych.

I nie jest to prawo martwe. Doskonale ilustruje to przykład Tych, gdzie w ostatnich latach z inicjatywy Polskiego Klubu Ekologicznego, z pomocą finansową Funduszu Inicjatywy Obywatelskich oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach odbywały się w Urzędzie Miasta konferencje, warsztaty i pokazy poświęcone właściwej pielęgnacji drzew wielkomięskich. Przyniosło to pierwszy skutek.

Dokładnie rok temu, po interwencjach mieszkańców Tych zbulwersowanych ogławianiem drzew pod pozorem ich pielęgnacji, natychmiast zareagowali pracownicy tyskiego Urzędu Miasta – Wydziału Komunalnego, Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Dokonali przeglądów jakości prac pielęgnacyjnych, do 25 instytucji komunalnych w mieście, w tym wszystkich spółdzielni mieszkaniowych, wystosowali pismo przypominające o konsekwencjach prawnych niszczenia drzew i zieleni. Do pisma dołączyli instruktaż – jak należy postępować z drzewami w mieście? Tyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard” naliczono wówczas, za ewidentne błędy pielęgnacyjne, karę w wysokości około 2 mln złotych. Decyzja ta ma się uprawomocnić po 3 latach i kolejnej kontroli.

Drzewa rosły od wieków bez pomocy człowieka. Dziś w miastach, przy drogach trzeba je pielęgnować w myśl lekarskiej zasady: przede wszystkim nie szkodzić. Czyli zaakceptować, że każde zdrowe drzewo składa się z korony, pnia i systemu korzeniowego. Pozbawienie go któregokolwiek z tych elementów jest równoznaczne z jego zniszczeniem!

Jolanta Matiakowska

Śląska rodzina świętuje

Już po raz trzeci, jak co roku, będą sympozja, wykłady naukowe, koncerty, wystawy, kiermasze, konkursy, imprezy sportowe, festyny, pikniki, będzie uroczysta inauguracja i wspólne pielgrzymowanie. Trzeba to wszystko perfekcyjnie przygotować, podzielić się zadaniami. Za stołem w Bibliotece Śląskiej doświadczony sztab – pomysłodawczyni i koordynatorka Metropolitalnego Święta Rodziny, Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrze, patroni honorowi – metropolita katowicki, abp Damian Zimoń i wicemarszałek Senatu RP Krystyna Bochenek. Atmosfera robocza, jest rzeczowo i konkretnie.

– Znamy już ramy czasowe naszego święta, któremu towarzyszyć będzie myśl „Ojciec fundamentem rodziny” – mówi abp Damian Zimoń. Zaczyna się 18 maja, maratonem czytania Pism Jana Pawła II, i trwa w dniach 22–30 maja. Wiemy gdzie jest koordynator – Urząd Miasta Zabrze, pani prezydent. To ważne, bo widzę tu nowych przedstawicieli samorządów, co cieszy, bo świadczy o coraz większej popularności naszej inicjatywy.

– Witamy przedstawicieli samorządów, szczególnie tych które do nas dołączyły właśnie teraz, tak jak Będzin, witamy po raz pierwszy Zespół „Dąbrowiaczy” Politechniki Śląskiej – przedstawia prezydent Małgorzata Mańka-Szulik – i zapraszamy do zabrzańskiego Domu Muzyki i Tańca, możecie wystąpić zaraz po zespole Piccolo Coro Dell Antonino.

Zgłaszają się samorządy z propozycjami, trudno wszystko zliczyć- koncerty, konkursy literackie, plastyczne, sympozja, festyny rodzinne, zapewniają o swojej pomocy harcerze i natychmiast zgłasza się Ruda Śląska z prośbą o namioty w razie deszczu, „Dąbrowiaczy” chcą nie tylko śpiewać i tańczyć ale wnoszą swój akces do maratonu papieskiego, „Śląsk” zaprasza do Koszęcina gdzie nastąpi zakończenie i podsumowanie Metropolitalnego Święta Rodziny, przedstawicielka Teatru Śląskiego zapewnia, że w maratonie czytania pism Ojca Świętego wezmą udział nie tylko aktorzy, ale i pracownicy teatru, studenci studium teatralnego. Teatr będzie otwarty przez cały dzień dla wszystkich chętnych. Robi to wszystko wrażenie, ale organizatorzy mają już duże doświadczenie i są pewni, że wszystko potoczy się zgodnie z planem.

To będzie już III Metropolitalne Święto Rodziny, imponujące wydarzenie, które co roku przyciąga coraz więcej uczestników zauroczonych jego ideą. Co ich ugruntowuje w przekonaniu, że warto? Pewnie pasja i zaangażowanie pomysłodawczyni – Małgorzaty Mańki-Szulik, prezydent Zabrze, wielki autorytet moralny abp Damiana Zimonia, oraz dobra energia i pomysłowość senator Krystyny Bochenek, honorowej. Porywa jednak przede wszystkim samo przesłanie.

– U podstaw Święta leży troska o wartość życia rodzinnego. Chcemy



Pomysłodawczyni i koordynatorka Święta – Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrze.

aby było ono nie tylko czasem zabawy, ale też chwilą refleksji, zadumy, modlitwy. Wymiernymi efektami tej inicjatywy są podejmowane w miastach i gminach uchwały oraz programy wspierające rodziny – mówi Małgorzata Mańka-Szulik, która jest nie tylko pomysłodawczynią, ale i koordynatorką przedsięwzięcia.

– Jednym z najwspanialszych pomysłów Pana Boga jest małżeństwo i rodzina – podkreśla często abp Damian Zimoń. Przed rodziną stoi obecnie wiele wyzwań, dają o sobie znać problemy ekonomiczne, demograficzne, obyczajowe. Święto pozwala nam zwrócić uwagę na to co jest istotne.

W organizację Święta włączają się władze samorządowe województwa śląskiego i opolskiego, władze Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, Księgarnia św. Jacka, Uniwersytet Śląski, Politechnika Śląska, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, Klub Inteligencji Katolickiej, Biblioteka Śląska.

Hanna Smolańska



Doświadczony sztab III Metropolitalnego Święta Rodziny 2010.



Arcybiskup Damian Zimoń wraz z Krystyną Bochenek, wicemarszałek Senatu RP witają Zespół „Dąbrowiaczy” Politechniki Śląskiej.



ZAPOMNIJCIE O KOROZJI!

STOSOWANA TECHNOLOGIA CYNKOWANIA oparta jest o najnowsze, dostępne rozwiązania techniczne i spełnia wszystkie wymogi normy DIN ISO 1461.

Stosowana najnowsza technologia cynkowania ogniowego – **DUROZINQ** to specjalny wieloskładnikowy stop cynku - pozwala na optymalizację takich właściwości jak: trwałość, przyczepność i optyka.

Zastosowana technologia w malowaniu proszkowym pod nazwą **COLORZINQ** to powlekanie elektrostatyczne wyrobów ocynkowanych farbami proszkowymi we wszystkich kolorach RAL.

Stosowane technologie są przyjazne dla środowiska naturalnego!
Jesteśmy jedynym w Polsce centrum zabezpieczenia antykorozyjnego!



Nasza oferta na
www.ocynkownia.com.pl

OCYNKOWNIA POKÓJ SP. Z O.O.
41-709 Ruda Śląska
ul. Niedurnego 79
woj. śląskie

tel.: +48 32 244 70 40
tel.: +48 32 244 70 42
fax: +48 32 244 70 43

e-mail: biuro@ocynkownia.com.pl
www.ocynkownia.com.pl

Problem, którego nie widać

Będzie ciszej?

Walka z hałasem to jedno z większych wyzwań cywilizacyjnych. Hałas towarzyszy nam każdego dnia, chociaż często sobie tego nie uświadamiamy. Musimy przecież funkcjonować w hałaśliwych miastach czy zakładach pracy. Walka z hałasem to problem, którego nie widać w sensie dosłownym, ale także często nie zostaje zauważony przez instytucje, które powinny hałasowi zapobiegać. Wpływa on bowiem na nasz organizm mocniej, niż moglibyśmy przypuszczać.

Jak pokazuje praktyka, zarówno przepisy jak i urzędnicy traktują "głośny problem" dość lekce, w dużym stopniu go bagatelizując. Dowodem na to są normy stężenia hałasu, które stają się łagodniejsze, porównując do tych sprzed kilkunastu lat. O uciążliwości hałasu przekonujemy się dopiero wtedy, gdy osobiście zaczyna nas nękać.

Jeszcze do niedawna tylko nieliczne miasta przygotowując plan rozwoju przestrzennego zlecały badanie poziomu hałasu. Teraz się to zmienia. Te „akustyczne mapy” mają w sposób zasadniczy wpływać w przyszłości na planowanie rozwoju miasta. To co nie dociera jeszcze do wszystkich urzędników, doskonale wiedzą właściciele biur nieruchomości. Z ich znajomości tematu wynika, że pytanie o lokalizację, w kontekście natężenia hałasu, jest jednym

z pierwszych pytań, które stawiają kupujący. Bliskość ruchliwych ulic sprawia, że cena mieszkania spada bardzo mocno, a te położone na parterze, są faktycznie nie do zbycia jako mieszkania, chyba że nabywca kupuje taki lokal na sklep czy biuro.

Większość z nas zdaje sobie więc sprawę z negatywnego wpływu hałasu na nasze życie i stara się przed nim bronić, może dlatego, że atakuje nas coraz mocniej. Prawie 50 procent Polaków żyje w strefie gdzie natężenie hałasu wynosi powyżej 70 decybeli. W takich strefach zamieszkuje 2/3 mieszkańców miast. Każdego dnia w pracy, na ulicy i w domu towarzyszą nam więc bardzo głośne dźwięki. Według naukowców głuchota zajmuje pierwsze miejsce wśród chorób zawodowych. Hałas aż w 30 procentach jest przyczyną wczesnego starzenia się, skraca też nasze życie od 8 do 12 lat. Jednak bardziej rygorystyczne podejście do hałasu mogłoby skomplikować wiele decyzji, albo postawić je pod znakiem zapytania. Interesy biznesu wygrywają walkę z decybelami.

Przed 15 laty podniesiono w Polsce dopuszczalną głośność maszyny o 10 decybeli, co pozwoliło rozszerzyć import wielu zagranicznych urządzeń. Czy rzeczywiście warto było otwierać tak szeroko dla nich drzwi? Czy były tak dobre, jeżeli były tak głośne? Ale to

nie jedyny przypadek, gdy nasze normy zmienialiśmy bez wyraźnej potrzeby na gorsze. Wchodząc do Unii Europejskiej dopuszczalna norma hałasu wynosiła 50 dB w dzień i 45 dB w nocy. Teraz wynosi odpowiednio 55 decybeli i 50 dB. Tak jak w większości krajów unijnych. Problem w tym, że są to ustalenia przyjmowane przez ustawodawców w poszczególnych krajach lub na poziomie władz lokalnych, zmiany nie były więc w naszym kraju konieczne. Oczywiście ustalenie norm to dopiero początek, dużo ważniejsze jest ich przestrzeganie.

Na autostradach zazwyczaj normy są przekraczane, w stosunku do przyjętej w projekcie symulacji. Ekranu bynajmniej nie załatwiają tego problemu w pełni. Tworzą one cień akustyczny tylko do swojej wysokości. Ich skuteczność w dużej mierze zależy od zastosowanych do ich produkcji materiałów. Aby zadziałały jak najlepiej, powinny się składać z dwóch rodzajów materiałów: dźwiękoszczelnego i dźwiękoizolacyjnego. Zbudowane warstwowo mają większą tzw. chłonność akustyczną. Wprawdzie powierzchnie takie, jak oceniają specjaliści, dużo lepiej sprawdzają się przy wyciszaniu maszyn niż na drogach, ale w wielu wypadkach jest to jedyne możliwe wyciszenie. Oceniając skuteczność ekranów trzeba brać pod uwagę np. odbicie fal od najbliższego budynku,

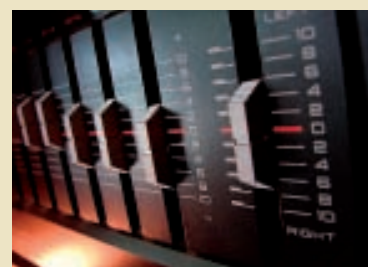




Ruszają konsultacje społeczne „Programu ochrony środowiska przed hałasem”

Zarząd Województwa Śląskiego pracuje nad „Programem ochrony środowiska przed hałasem dla województwa śląskiego na lata 2009–2013 dla terenów poza aglomeracjami, położonych wzdłuż dróg krajowych, ekspresowych, autostrad i linii kolejowych (zaliczonych do obiektów, których eksploatacja może powodować negatywne oddziaływanie akustyczne na znacznych obszarach), na których eksploatacja spowodowała negatywne oddziaływanie akustyczne tj. przekroczone zostały dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku, określone wskaźnikiem hałasu LDWN i LN”.

W ramach prac mających na celu przygotowanie dokumentu, przeprowadzono już spotkanie informacyjne. Udział w nim brali przedstawiciele wykonawcy dokumentacji – firmy EKKOM Sp. z o.o. z Krakowa oraz zamawiającego – Województwa Śląskiego. Na dyskusje zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich urzędów gmin, w granicach których zlokalizowane są drogi i linie kolejowe, dla których wykonywany jest program ochrony środowiska przed hałasem. ■



nie mówiąc już o tym, że wspomniane ekrany nie zawsze posiadają wymagane dwie warstwy. Ta uwaga dotyczy przede wszystkim ekranów stawianych przed laty. Dlatego lepiej może czasem nie wiedzieć jak wysokie dźwięki nas bombardują. Gdybyśmy jednak sami chcieli przekonać się w jakim środowisku żyjemy, to ewentualne badanie natężenia hałasu wybije nam z głowy wysoka cena urządzenia. Koszt jednego badania to ok. 1500 złotych, ale zdiagnozowanie problemu wymaga kilkunastu badań.

Nasze zmysły mają ograniczone możliwości przyswajania ciągle nowych i coraz głośniejszych dźwięków. Jeżeli tego w przyszłości nie zmienimy, to nasze nerwy nie wytrzymają. W stwarzaniu nam hałaśliwego otoczenia przoduje ruch drogowy. Nawet samoloty nie są w tej chwili tak dużym źródłem zagrożenia, bo lotniska sytuuje się poza centrami mieszkalnymi. Drogi to natomiast arterie przyrównywane do krwioobiegu, dlatego są wokół nas właściwie wszędzie. Minimalizowanie tego zagrożenia jest więc szczególnie ważne i powinno kupiać uwagę i zainteresowanie wielu instytucji.

Osoby mieszkające przy trasach przelotowych narażone są na hałas nawet od 80–100 decybeli. Głównym źródłem hałasu są silniki, ale także jednostajny szum, który powstaje przy zeknięciu się opony z jezdnią. Przy coraz głośniejszym środowisku gdzie zewsząd

otaczają nas mechaniczne przedmioty wytwarzające różne dźwięki: od telefonów komórkowych poczynając na pralkach i sokowirówkach kończąc, obniżenie głośności pracy urządzeń nawet o kilka decybeli jest na wagę złota.

Wynalazcy na całym świecie już podejmują to wyzwanie. Francuzi na autostradach kładą porowatą nawierzchnię z kanalikami do odprowadzania powietrza. Takie rozwiązanie obniża hałas od 15–20 dB. My na razie modlimy się aby z naszych dróg zniknęły dziury, a wyeliminowanie tej bolączki może także przynieść trochę spokoju. No i pozostają jeszcze dobre dźwiękoszczelne okna, które potrafią obniżyć hałas o 25–30 dB.

Ciągle problemem pozostają firmy, których właściciele oszczędzają na walce z hałasem i często wolą zapłacić kary niż inwestować w tę dziedzinę.

Każdego dnia martwimy się o ochronę naszego środowiska naturalnego, walczymy z autostradami, które przecinają trasy wędrówek żab, walczymy o uratowanie naszego ukochanego drzewa na podwórku, ale kiedy nasz sąsiad rączy nas głośną muzyczną sieczką przymykamy oko, a raczej ucho na ten problem, w imię dobrosąsiedzkich stosunków. Ale dźwięki, które nam wiercą dziurę w mózgu w domu, na ulicy czy w zakładzie pracy, mają ogromny wpływ na nasz organizm i nasze samopoczucie

Ilona Saft

- Hałas definiuje się jako niepożądany dźwięk.
- Hałas wpływa na ludzka agresję.
- Osoby pracujące w hałasie mają kłopoty z wykonywaniem skomplikowanych zadań motorycznych lub umysłowych już przy poziomie 60 do 65 decybeli.
- Długotrwałe przebywanie w hałasie wpływa szczególnie niekorzystnie na dzieci. Badania wykazują, że te mieszkające w hałaśliwej okolicy lub uczęszczające do szkół narażonych na hałaśliwe położenie, mają gorsze wyniki w nauce.



DOLNOŚLĄSKIE

BUDOWA MOSTU NA ODRZE W CIECHANOWIE

Wykonawcą kosztującej prawie 54,5 mln zł inwestycji jest konsorcjum dwóch firm: Przedsiębiorstwo Robót Mostowych „Mosty-Łódź” S. A. (lider) i Przedsiębiorstwo Usług Technicznych INTERCOR sp. z o.o. z Zawiercia.

W uroczystości podpisania umowy wzięli udział członkowie zarządu województwa dolnośląskiego: Grzegorz Roman i Zbigniew Szczygieł, p.o. dyrektora DSDiK, Roman Głowaczewski oraz przedstawiciele łódzkiej spółki.

W ramach inwestycji powstanie nowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 323 wraz z mostem na Odrze. Inwestycja jest zlokalizowana na terenie dwóch dolnośląskich powiatów: lubińskiego i górowskiego, między miejscowościami: Radoszyce i Ciechanów. Most zapełni lukę na ponad 40 – kilometrowym odcinku Odry i pozwoli zlikwidować istniejącą przeprawę promową, która uzależniona jest od poziomu wód Odry i pory roku.

Istniejące w pobliżu inwestycji mosty prowadzą ruch kołowy przez środek miast i nie są dostosowane do ruchu pojazdów ciężkich. Rosnący ruch towarowy od terenów rolniczych Wielkopolski do obszaru Lubińsko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego potrzebuje nowego połączenia, odpowiadającego wyższym wymaganiom w zakresie nośności i odpowiedniej przepustowości. Droga na odcinku objętym inwestycją ma więc kluczowe znaczenie dla obsługi ruchu w tym regionie. Z przeprowadzonych analiz wynika, że most na Odrze przejmie ok. 1/3 – 1/4 ruchu z najbliższych przepraw mostowych w Głogowie i Ścinawie.

Budowa mostu jest współfinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach RPO dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013.

KUJAWSKO-POMORSKIE

PRZECIW WYPALENIU ZAWODOWEMU

Stresująca praca, przeciążenie dużą ilością obowiązków oraz powtarzalność i monotonia w pracy – to niektóre potencjalne przyczyny występowania syndromu wypalenia zawodowego, który może dotyczyć każdego, niezależnie od profesji i zajmowanego stanowiska. W województwie Kujawsko-Pomorskim kontynuowana jest realizacja regionalnego programu profilaktyki wypalenia zawodowego, w którym wezmą udział 52 zakłady pracy z regionu. Samorząd województwa przeznaczył w tym roku na ten cel prawie 150 tysięcy złotych.

– W ubiegłym roku jako pierwszy region w kraju podjęliśmy się realizacji programu profilaktycznego dotyczącego coraz poważniejszego problemu wypalenia zawodowego. Realizacja tego przedsięwzięcia pozwoliła na określenie skali problemu i potrzeb pracowników, których wypalenie zawodowe może dotyczyć. Dwukrotnie większe środki przeznaczone na ten cel w tym roku pozwoliły na opracowanie bogatej oferty szkoleń i porad psychologicznych, nad którymi czuwać będą specjaliści z zakresu medycyny pracy – mówi marszałek Piotr Całbecki.

Przedsięwzięcie realizują wojewódzkie ośrodki medycyny pracy w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku. Koszty projektu w całości pokrywa samorząd województwa. W ramach realizacji przedsięwzięcia zaplanowano:

- badania ankietowe w zakładach pracy, które pozwolą ocenić skalę problemu wypalenia zawodowego,
- spotkania z liderami profilaktyki z poszczególnych zakładów pracy biorących udział w programie,
- szkolenia dla kadry kierowniczej, pracowników bhp oraz lekarzy i pielęgniarek na temat istoty programu oraz czynników stresogennych w pracy,
- szkolenia dla pracowników pokazujące sposoby radzenia sobie ze stresem, rozwiązywania konfliktów i zasad negocjacji,
- objęcie chętnych pracowników pomocą psychologiczną, w ramach której zorganizowane zostaną terapie grupowe oraz indywidualne konsultacje psychologiczne,
- konferencję prezentującą wzory dobrych praktyk w zakresie przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu.

Pierwsze w tym roku spotkanie dla liderów projektu z zakładów pracy odbędzie się w marcu w Urzędzie Marszałkowskim. Celem spotkania jest wymiana doświadczeń z realizacji przedsięwzięcia w ubiegłym roku i doskonalenie umiejętności w zarządzaniu projektem.

Wkrótce rozpoczyna się też badania ankietowe w zakładach pracy, które potrwać do 16 kwietnia. Na koniec marca w Akademickiej Przychodni Lekarskiej w Toruniu zaplanowano pierwsze szkolenie dla trenerów, które poprowadzą pracownicy Krajowego Centrum Promocji Zdrowia w Miejscu Pracy z Instytutu Medycyny Pracy im. prof. J. Nofera w Łodzi. Dwuosobowe zespoły trenerów poprowadzą następnie zajęcia edukacyjne dla kadry kierowniczej i pracowników w poszczególnych zakładach pracy.

Syndrom wypalenia zawodowego to zespół dolegliwości psychicznych i somatycznych, na które najbardziej narażone są osoby, których praca wiąże się z wysokim poziomem stresu, koniecznością częstych kontaktów z ludźmi oraz odpowiedzialnością za pracę innych. Może być reakcją na długotrwałe przeciążenie obowiązkami oraz zbyt odpowiedzialne i trudne zadania, ale też na zajęcia wyczerpujące powtarzalnością i monotonią. Objawia się przede wszystkim stałym uczuciem ciężkiego zmęczenia, spadkiem nastroju, drażliwością i zanikiem motywacji, problemami ze snem i koncentracją. Czasem przybiera maskę chorób somatycznych – dolegliwości gastrocnicznych, częstych przeziębień. Co roku kosztuje gospodarki rozwiniętych krajów duże pieniądze, łamie dobrze zapowiadające się kariery zawodowe, niszczy prywatne relacje.

LUBELSKIE

KONGRES KOBIEC LUBELSZCZYŹNY

O większym udziale płci pięknej w polityce dyskutowało ponad 200 przedstawicielek świata polityki, biznesu i kultury z całego regionu na I Kongresie Kobiet Lubelszczyzny. Wśród poruszanych tematów znalazła się m.in. kwestia zalet i wad pomysłu wprowadzenia w Polsce parytetów na listach wyborczych.

W imieniu mężczyzn, którzy z oczywistych względów stanowili na sali mniejszość, głos zabrał marszałek województwa Krzysztof Grabczuk. Gospodarz województwa podkreślał rolę kobiet w każdej dziedzinie życia. Spotkaniu towarzyszyła gala, podczas której rozstrzygnięto Konkurs na Kobieta Lubelszczyzny. Zaszczytny tytuł otrzymały: profesor Iwona Hofman z Wydziału Politologii UMCS (za działalność naukową), Żaneta Kunicka, sołtys wsi Kozodawy (za aktywność publiczną), Lucyna Kozyra z Suśca (za działalność gospodarczą) oraz Maria Król (za pracę na rzecz osób niepełnosprawnych).

LUBUSKIE

AMBITNE WYZWANIA

Współtwórcą pierwotnej wersji strategii oraz jej późniejszych wersji jest jeden z najwybitniejszych polskich regionalistów prof. Grzegorz Gorzelak – Dyrektor Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego, który wygłosił prelekcję na temat wyzwań rozwojowych województwa lubuskiego na tle aktualnych tendencji rozwoju w kraju i w Europie.

W swoim wystąpieniu prof. Gorzelak zachęcił m.in.: do wykorzystania lokalizacji w sąsiedztwie zachodniej granicy i tworzenia silnych ośrodków naukowych. Szansą jest również, zadaniem prelegenta, przyciąganie silnych inwestorów oraz wykorzystanie nowoczesnych badań do budowania innowacyjnych sektorów gospodarki. Profesor Gorzelak wymienił również atuty województwa. Jednym z nich jest ludność. Badania wykazują, że Lubuszanie to społeczność młoda, dynamiczna, otwarta na świat, proeuropejska i pro-rozwojowa.

Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Planowania Przestrzennego Maciej Nowicki omówił zasady i harmonogram prac nad aktualizacją strategii. Projekt dokumentu ma być gotowy w grudniu br. Po konsultacjach społecznych oraz opracowaniu prognozy oddziaływania na środowisko, przyjęcie strategii w ostatecznym kształcie planowane jest na czerwiec 2011 r.

Dyrektor Maciej Nowicki zaprezentował również publikację „10 lat Województwa Lubuskiego”, przygotowaną przez urząd marszałkowski we współpracy z Urzędem Statystycznym w Zielonej Górze. Jest to pozycja, która w całościowy sposób ujmuje najważniejsze zagadnienia związane z rozwojem województwa od początku jego istnienia.

Dyrektor Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze Roman Fedak przedstawił sytuację społeczno-gospodarczą województwa lubuskiego na tle innych regionów.

Podczas konferencji zarząd województwa reprezentowali: marszałek Marcin Jabłoński, wicemarszałek Elżbieta Polak oraz członek zarządu Stanisław Tomczyszyn.

Po cyklu prezentacji do dyskusji na temat kierunków rozwoju regionu zaproszeni zostali licznie zgromadzeni przedstawiciele: nauki, administracji rządowej, samorządów lokalnych, organizacji pozarządowych, euroregionów i pracodawców Ziemi Lubuskiej.

ŁÓDZKIE

INTERESUJĄCA KONFERENCJA

Dotychczasowy proces wdrażania środków unijnych w ramach III Osi priorytetowej „Gospodarka Innowacyjność Przedsiębiorczość” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007–2013 zaprezentowano w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym Instytutu Europejskiego w Łodzi. Konferencję otworzył Marszałek Województwa Łódzkiego **Włodzimirz Fisiak**.

Marszałek przypomniał znaczenie Strategii Rozwoju Regionalnego Województwa Łódzkiego oraz rolę, działającego od dwóch lat, Centrum Obsługi Przedsiębiorcy w jej realizacji. Ponadto Włodzimirz Fisiak szeroko omówił znaczenie unijnych dotacji oraz przypomniał możliwości, jakie stwarza mikro i małym przedsiębiorstwom inicjatywa Jeremie. – Głęboko wierzę, że zaangażowanie przedsiębiorstw i mieszkańców naszego województwa pozwoli zbudować silny i stabilny region – podsumował Marszałek Fisiak.

W konferencji wzięli również udział Wicemarszałek **Witold Stępień** oraz Członek Zarządu Województwa Łódzkiego **Elżbieta Hibner**, która barwnie zaprezentowała znaczenie

przedsiębiorczości w turystyce, określanej obrazowo jako „przemysł wolnego czasu”. Dotychczasowy proces wdrażania środków unijnych oraz przebieg konkursów przedstawił Dyrektor Centrum Obsługi Przedsiębiorcy **Maciej Kokotek**. Kolejni mówcy skupili się m.in. na prezentacji roli marki regionalnej, nowych rozwiązań finansowych dla przedsiębiorstw, dobrych praktykach i możliwościach rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

MAŁOPOLSKIE

SPOŁECZNA RADA GŁOSEM KOMBATANTÓW

W inauguracji działalności Małopolskiej Rady Kombatantów i Osób represjonowanych wzięli udział m.in. wojewoda Stanisław Kracik, minister Janusz Krupski – Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, o. Jerzy Pająk – kapelan organizacji kombatanckich i niepodległościowych, Aleksander Palczewski – małopolski kurator oświaty oraz przedstawiciele władz miasta i organizacji kombatanckich.

– Chciałbym, aby Rada była ciałem reprezentatywnym, aby przedstawiała opinie jak najszerzego grona zainteresowanych i aby w ten sposób stała się rzeczywiście demokratycznym głosem środowisk kombatanckich. To duża odpowiedzialność, jestem jednak przekonany, że Państwo – przedstawiciele 31 organizacji kombatanckich i stowarzyszeń osób represjonowanych zasiadający w Radzie – przyjmiecie ten zaszczyt i będzie służyły swoją radą i wsparciem – mówił marszałek Nawara. Małopolska Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych jest społecznym organem opiniotwórczo-doradczym Zarządu Województwa Małopolskiego. W skład Rady wchodzi osoby desygnowane przez zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym stowarzyszenia kombatanckie i osób represjonowanych oraz inne organizacje społeczne z terenu Województwa Małopolskiego, które w swoich zadaniach statutowych mają utrwalanie pamięci narodowej. Radę powołuje Zarząd Województwa Małopolskiego. Jej kadencja trwa 4 lata. Do zadań Rady należą:

upowszechnianie tradycji walk o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego, praca na rzecz kształtowania postaw patriotycznych młodzieży szkolnej, mając także na względzie opiekę nad miejscami pamięci, walk i męczeństwa, współdziałanie w zakresie organizowania uroczystości kombatanckich i różnorodnych przedsięwzięć związanych z problematyką patriotyczną i kombatancką (odczytów, wystaw, konkursów, konferencji itp.).

Zarząd Województwa Małopolskiego wspólnie z Małopolską Radą Kombatantów i Osób Represjonowanych podejmą działania mające na celu poprawę dostępności oraz jakości usług zdrowotnych i leczenia sanatoryjnego dla osób, które za zasługi dla kraju wymagają szczególnej troski. Dlatego planowane jest – wzorem innych województw – uruchomienie w naszym regionie programu, pod nazwą Grupa Szpitali Przyjaznych Kombatantom, umożliwiającego korzystanie ze świadczeń zdrowotnych poza kolejnością. Podczas uroczystości marszałek Nawara otrzymał Medal 90-lecia Związku Inwalidów Wojennych RP oraz Krzyż Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Wyróżnienia te są podziękowaniem za dobrą współpracę i pomoc samorządu Województwa Małopolskiego dla środowiska kombatanckiego, szczególnie w zakresie organizacji przedsięwzięć patriotycznych w związku z 70. rocznicą zakończenia II wojny światowej i za wsparcie finansowe na konieczną modernizację budynku Muzeum Armii Krajowej.

(biura prasowe UM)

Ekspert radzi



UNIA CIĘ WYSZKOLI

Zatrudnimy specjalistę z zakresu Systemu Zarządzania Jakością w Placówkach Oświatowych (...), Poszukujemy przedstawicieli handlowych z własnym samochodem i bardzo dobrą znajomością języka angielskiego i niemieckiego... Każdego dnia otrzymujesz na skrzynkę mailową lub czytasz w gazecie oferty pracy i uświadamiasz sobie, że znowu nie spełniasz kryteriów? Być może nie masz prawa jazdy lub poziom języka obcego nie jest taki jak byś chciał. Myślisz o nadrobieniu zaległości i chętnie doszkoliłbyś się w wybranej dziedzinie, ale to wiąże się z dużymi nakładami finansowymi. Jeśli szukasz rozwiązania swoich problemów koniecznie przeczytaj ten artykuł. Dzięki unijnym pieniądzom wiele firm i instytucji oferuje ciekawe szkolenia i kursy za darmo.

KTO MOŻE WZIĄĆ UDZIAŁ?

Bezpłatne szkolenia finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na Śląsku oferowane są w ramach pięciu podstawowych rodzajów: szkolenia dla pracujących, bezrobotnych oraz osób zamieszkujących obszary wiejskie, a także adaptacyjność w regionie i kształcenie ustawiczne w formach szkolnych.

MOGĘ WIĘCEJ...

Jeśli pracujesz, ale chcesz zwiększyć swoją wartość na rynku pracy, dostać podwyżkę lub po prostu chcesz wiedzieć więcej to te działania są właśnie dla Ciebie. Aby wziąć udział w szkoleniach dla osób zatrudnionych, musisz spełnić tylko dwa proste warunki:

pracować i mieć ukończone 18 lat (z wyłączeniem osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą). Warto jednak wziąć pod uwagę fakt, że organizacje i firmy prowadzące szkolenia często wprowadzają własne kryteria naboru, więc koniecznie musisz się z nimi zapoznać wcześniej.

Po spełnieniu podstawowych kryteriów nic już nie stoi na przeszkodzie aby znaleźć coś interesującego dla siebie. Bazę firm i instytucji, które przeszkolą Cię zupełnie za darmo znajdziesz na stronie www.efs.wup-katowice.pl/bezplatne_szkolenia_dla_pracujacych w zakładce: *Gdzie się zgłosić, by skorzystać z pomocy?* Znajdziesz tam bardzo obszerną bazę i mnóstwo nowych możliwości. Z pewnością wybierzesz coś dla siebie. Dla przykładu: Kursy przygotowujące do pracy w zawodzie pośrednika finansowego w specjalności planowanie finansów gospodarstw domowych na rynku UE, szkolenie z zakresu kadr i płac, szkolenia z języków obcych, kursy prawa jazdy, kurs pierwszej pomocy, kurs języka migowego, spawanie łukowe, gazowe i wiele innych. Jeśli już wybierzesz interesujące Cię szkolenie koniecznie przeczytaj dokładnie opis projektu (dzięki temu dowiesz się czy będziesz mógł wziąć udział w kursie) oraz termin realizacji działania. Jeśli wszystko się zgadza, skontaktuj się jak najszybciej z Organizatorem danego kursu i zapytaj o szczegóły rekrutacji. To naprawdę proste.

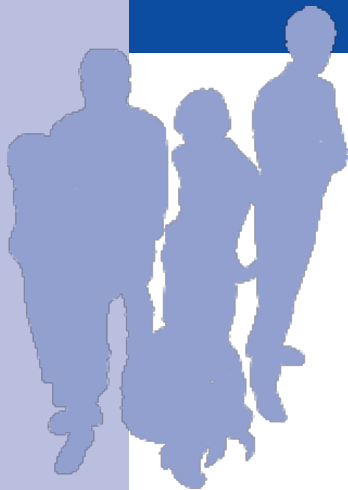
W POSZUKIWANIU SWOJEGO PRZEZNACZENIA...

Agata, lat 25, skończyła studia w czerwcu ubiegłego roku i nadal szuka swojego miejsca na Ziemi. Wysłała

blisko 40 CV do różnych pracodawców, ale nadal żadnej odpowiedzi. Jest magistrem prestiżowej uczelni, ale niestety w jej CV brak specjalnych osiągnięć czy wyróżnień. Kursy i szkolenia za drogie. Co więc zrobić? Wejść na stronę www.efs.wupkatowice.pl/bezplatne_szkolenia_dla_bezrobotnych i znaleźć w pełni darmowe i profesjonalne szkolenie dla siebie. Uczestnikami tych szkoleń mogą zostać osoby pozostające bez zatrudnienia w woj. śląskim (w tym osoby zarejestrowane jako bezrobotne lub poszukujące pracy), a w szczególności osoby należące do jednej lub kilku z poniższych grup:

- pozostające bez zatrudnienia łącznie przez okres ponad 12 miesięcy w ciągu ostatnich 2 lat;
- kobiety (w tym zwłaszcza powracające oraz wchodzące po raz pierwszy na rynek pracy po przerwie związanej z urodzeniem i wychowaniem dzieci);
- osoby do 25 roku życia;
- osoby niepełnosprawne;
- osoby po 45 roku życia;
- osoby pozostające bez zatrudnienia zamieszkujące w gminach wiejskich i miejsko – wiejskich oraz mieszkańcy miast do 25 tys. mieszkańców zamierzające podjąć zatrudnienie w obszarach niezwiązanych z produkcją roślinną i/lub zwierzęcą.

Jeśli spełniasz powyższe kryteria koniecznie zapoznaj się z ofertą szkoleniową dostępną na wspomnianej stronie w zakładce: *Gdzie się można zgłosić, by skorzystać z pomocy?* W ofercie znajdziesz m.in. kursy prawa jazdy B, C+E, kursy wizażu, szkolenia językowe,



WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE LIDEREM W WYPŁACIE UNIJNYCH FUNDUSZY



Śląskie.
Pozytywna energia

komputerowe, z zakresu kadr i płac, itp. Zanim zadzwonisz do wybranej firmy czy instytucji uważnie przeczytaj opis projektu, aby sprawdzić czy spełniasz warunki kwalifikujące do szkoleń.

Warto również wiedzieć, że po ukończeniu każdego z szkoleń czy kursu otrzymasz certyfikat lub zaświadczenie, dzięki któremu będziesz mógł potwierdzić zdobyte kwalifikacje.

W kolejnym numerze znajdziesz opis bezpłatnych szkoleń w pozostałych grupach tematycznych. Jeśli jednak chcesz już dzisiaj dowiedzieć się więcej na ten temat odwiedź stronę: www.efs.wup-katowice.pl i wybierz zakładkę: Bezpłatne wsparcie. Ponadto szeroką gamę szkoleń, kursów i studiów podyplomowych płatnych i darmowych w całej Polsce znajdziesz również na stronie www.inwestycjawkadry.pl. Wykorzystaj szansę jaką daje członkostwo w UE i zgłoś się na szkolenia już dzisiaj.

Beata Master

W wyniku nowelizacji ustawy o finansach publicznych od 2010 roku wypłaty środków pochodzących z funduszy europejskich dokonuje Bank Gospodarstwa Krajowego. Od początku roku do firm, samorządów, organizacji pozarządowych i innych podmiotów korzystających z funduszy unijnych trafiło prawie 1,5 mld zł – wynika z danych BGK. Płatności dokonywane są na podstawie zleceń przesyłanych do Banku w formie elektronicznej przez instytucje dokonujące wyboru projektów. Województwo Śląskie zawarło stosowną umowę z BGK w grudniu ubiegłego roku.

22 lutego bank ogłosił wyniki wypłat od początku roku. Łącznie w czterech styczniowych i czterech lutych terminach bank zrealizował 7192 zlecenia na łączną kwotę 1.450.904.095,86 zł.

Na podstawie danych banku Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego – ex aequo z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego – wypłacił w bieżącym roku najwięcej dotacji ze środków unijnych. Do beneficjentów komponentu regionalnego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki oraz Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego trafiły 454 dotacje na łączną kwotę 89 415 654 zł. Wśród czterech najaktywniejszych zleceńodawców znajduje się też Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach (387 zleceń na sumę 51 030 910 zł).

Ze wszystkich 7192 zleceń BGK największa liczba – 5 344 dotyczyła PO Kapitał Ludzki (łączna kwota 404.982 845 zł).

892 zrealizowane zlecenia dotyczyły Regionalnych Programów Operacyjnych. Z tego najwięcej – 131 – pochodzi z RPO Województwa Śląskiego. Łącznie w styczniu i lutym 2010 w ramach RPO WSL wypłacono 60 208 607 zł.

Pozostałe programy europejskie, w ramach których BGK realizował zlecenia to PO Innowacyjna Gospodarka (423 zlecenia na kwotę 231.786.063 zł), PO Infrastruktura i Środowisko (107 zleceń na kwotę 275.375.603 zł), PO Ryby (405 zleceń na kwotę 28.453.880), PO Rozwój Polski Wschodniej (20 zleceń na kwotę 70.723.693 zł), Szwajcarsko-Polski Program Współpracy (1 zlecenie na kwotę 1.344.100). Większość z 7192 płatności przypadła na luty 2010. W styczniu bank wypłacił prawie 185 mln zł środków unijnych (1292 zlecenia).

W połowie marca odbyła się konferencja prasowa nt. Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w Województwie Śląskim. Bogusław Śmigielski, Marszałek Województwa Śląskiego, który wziął w niej udział, mógł z satysfakcją poinformować, że w województwie udaje się sprawnie korzystać z możliwości jakie dają Fundusze i szybko wypłacać beneficjentom pozyskane z nich środki. W konferencji wzięli także udział, dyrektor Wydziału Europejskiego Funduszu Społecznego Małgorzata Łącka-Matusiewicz oraz dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Mieczysław Płaneta. Podczas konferencji zaprezentowano również spoty reklamowe promujące działania i możliwości jakie daje PO KL. ■

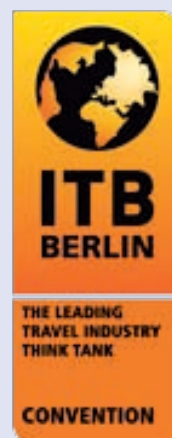
O regionie w Berlinie

Po raz kolejny województwo kujawsko-pomorskie zaprezentowało swoją ofertę turystyczną podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych ITB w Berlinie. Targi corocznie ściągają wystawców z blisko dwustu krajów. Podczas tegorocznej edycji targów kujawsko-pomorskie było reprezentowane przez Urzędy Miast w Bydgoszczy, Toruniu, Ciechocinku, Inowrocławiu, Grudziądzu i Włocławku. Impreza trwała 5 dni od 10–14 marca br.

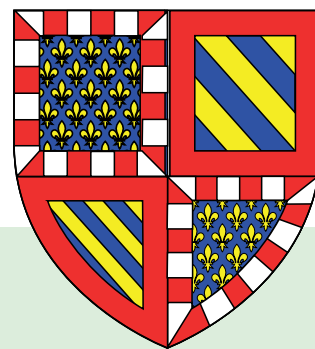
Kujawsko-Pomorska Organizacja Turystyczna na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego zrealizowała specjalną kampanię promującą popularną wśród ludności niemieckiej turystykę wodną. Oprócz tego odwiedzający mogli zasięgnąć informacji o turystyce aktywnej, Kujawsko-Pomorskim Szlaku Fryderyka Chopina i wielu innych atrakcjach regionu. Berlińskie targi to nie tylko efektywna promocja kujawsko-pomorskiej oferty turystycznej oraz bogactwa przyrodniczego i kulturowego regionu. Co ważniejsze, to możliwość poznania aktualnych oczekiwań i preferencji turystów zagranicznych.



Kujawsko-Pomorskie już od kilku lat prezentuje swoje atrakcje turystyczne na berlińskich targach. Berlińskie targi to prezentacja krajów, oferta dla grup oraz wymiana informacji z branży. Przedsięwzięcie organizowane jest w największym kompleksie targowym stolicy Niemiec – Messe Berlin. Trzy pierwsze dni targowe przeznaczone są wyłącznie dla branży turystycznej, dwa ostatnie są otwarte dla publiczności. Corocznie targi odwiedza około 200 tysięcy osób z całego świata, w tym blisko 11 tysięcy wystawców. ■



Uwodzicielski smak legendy – Burgundia



Każdy, kto choć pobieżnie zetknął się ze światem win wie, że wszystkie drogi prowadzące do tego magicznego ogrodu krzyżują się Burgundii. Kraina ta jest mekką dla koneserów wina z całego świata, pochodzące stąd trunki rozchodzą się na pniu pomiędzy najlepszych znawców win, kiperów i restauratorów. W wypełnionych po sam strop piwnicach można spędzić błogie miesiące przy degustacji najlepszych roczników burgunda, zapominając przy tym o całym bożym świecie.

Burgundia uwodzi nas na każdym kroku. Obok starych opactw ciągną się niczym dywany schludne winnice, w uroczych kawiarenkach przesiadują godzinami miejscowi winiarze sącząc z kieliszków rodzime wino. Podczas jesiennych wieczorów dyskutują o tym, czy obecne roczniki będą równie udane, co poprzednie.

Na wzgórzach stoją rycerskie zamki, pastelowe chateau i rozległe posiadłości, które przyciągają nas swą magiczną aurą – chyba nigdzie poza Burgundią nie jest równie mocno wyczuwalny smak prawdziwej legendy.

Zatopieni w morzu winnic mamy wrażenie, że słyszymy w oddali tętent galopujących koni z jadącymi za nimi karetami pełnymi trefnisiów i pań dworu. Aż trudno nam uwierzyć, że to tylko złudzenie...

Przenieśmy się na chwilę w te niezwyczajne czasy, gdy dzielni rycerze przemierzali Burgundię z chorągwiami w ręku, serca ich zagrzewały dawne eposy i sagi rodowe, a honor rycerski był najpilniej strzeżoną cnotą.

Dwory burgundzkie były wzorem bogactwa i przepychu dla reszty Europy, na stołach podawano przednie jadła zakrapiane najlepszymi burgundami, a sztuka kulinarna osiągnęła tu prawdziwe mistrzostwo. Dwór burgundzki patrzył z podniesioną głową na obyczaje przy stole pośród książąt niemieckich. Winiarze burgundzcy rozstawili swe wina po całej Europie, burgundy zawędrowały również na polskie dwory gdzie



Bezdroża Burgundii

raczono się nimi obok miódów pitnych i węgryzna.

Nie sposób wyobrazić sobie rodzimego winiarstwa bez udziału średnio-wiecznych mnichów, którzy w murach klasztornych łączyli medytację z wyrobem najwyższej jakości wina mszalnego. Pracownicy mnisi pilnie strzeżli sekretów winiarstwa, dzięki, którym wina burgundzkie uchodzą za jedno z najlepszych na świecie.

DZIEJE BURGUNDII

Pradawną ojczyzną burgundów była Skandynawia. Z czasem ich potomkowie przenieśli się na wyspę Bornholm, która była przystankiem na drodze do dalszej ekspansji. Po przepłynięciu Bał-



Dojrzejące w słońcu grona

tyku w początkach naszej ery zasiedlili tereny środkowej Odry skąd ruszyli na Zachód.

Po przyjęciu chrześcijaństwa otrzymali od cesarza Honoriusza ziemie nad Renem gdzie utworzyli własne państwo oparte na prawie rzymskim i monarchii. Najazdy Hunów w V wieku n.e. spustoszyły Europę, ten sam los podzieliło królestwo Burgundów.

Po najazdach Hunów burgundowie podnieśli się z ruin, tworząc z pomocą Aecjusza – ostatniego obrońcy Cesarstwa Rzymskiego – drugie królestwo w Sabaudii ze stolicą w Genewie.

W VI wieku państwo Franków rządzone przez władców z dynastii Merowingów podporządkowało sobie Burgundię, Turyngię, Prowansję i wiele pomniejszych królestw. W szczytowym okresie za panowania Karola Wielkiego było najpotężniejszym państwem na kontynencie, zajmując obszar dwa razy większy od dzisiejszej Francji.

Męczeńska śmierć króla Zygmunta z rąk Franków odbiła się szerokim echem po całym królestwie Burgundii. Poddani króla cenili jego pobożność, po śmierci uznali go za męczennika, a tłumy pielgrzymowały do jego grobu.

W kolejnych wiekach król Zygmunt stał się jednym z najważniejszych świętych w Europie. Echa takich wydarzeń pobrzmiwają w germańskim eposie średniowiecznym – Pieśni o Nibelungach. Znajdują się w nim piękne opisy – ojczyzny Burgundów mitycznej Skandynawii – zaludnionej przez olbrzymy, karty i figlarne skrzący. To w niej znajdują się legendarne skarby przynoszące nieszczęścia jej właścicielom, tam mają swe źródła wszelkie tajemne moce, czary i cudowności, którymi obdarzone są kolejne dynastie burgundzkie. W Pieśni o Nibelungach ukazana jest cudowna moc kąpieli Zygfrida we krwi smoka chroniąca go przed wrogami, w użyciu jest czapka niewidka, pas Brunhildy oraz wielce pożądane napoje zapomnienia.

Po podziale państwa Karolingów Burgundia staje się jednym z najsilniejszych księstw na kontynencie, z czasem dzięki małżeństwom rodowych i licznym mariażom podporządkowuje sobie bogate Niderlandy. W czasach panowania Filipa Śmiałego Burgundia przeżywała czasy największej świetności. Książęta burgundzcy byli jednymi z najbogatszych władców Europy a dwór burgundzki urasta do rangi jednego z głównych ośrodków kultury rycerskiej doby późnego średniowiecza.

W historii Burgundii były hrabstwa, księstwa i królestwa, trudno się rozeznąć w tych zawiłościach rodowych książąt burgundzkich. W XIV wieku dynastia burgundzka przekształciła księstwo w bardzo silne państwo mogące rywalizować z królestwem Francji, co było źródłem licznych waśni i sporów. Na tronie królów Burgundii zasiadali władcy z dynastii Merowingów, Karolingowie i Welfowie. Książętami Burgundii byli Robertyngowie, Kapetyngowie i Walezjusze. O takich liniach rodowych mogły tylko pomarzyć inne księstwa w Europie.

DWORSKA ETYKIETA

W otoczeniu książąt burgundzkich bujne kwitło życie dworskie. W oczach arystokracji życie pasterskie było przejawem tęsknoty do bycia w zgodzie z naturą, jej motywy stanowiły dekorację dworskich obyczajów. Rozwijały się literackie formy rozkoszowania się naturą, gdzie potęga namiętności znalazła swój wyraz w uszlachetnionej erotyce. Pojawiają się motywy czarodziejskich ogrodów miłości, nie brakuje literatury, w której piekło jest dla tych, co nie słuchają głosu Natury. W miejsce miłości dworskiej pojawia się wrażliwość na uciechy życia, swoboda myśli i pogodne dworowanie.

Życie dworu otaczała atmosfera przygód i namiętności, regularnie urządzano turnieje rycerskie i polowania. Nadworni kronikarze ukazywali czarodziejski blask dworskiego życia, jaki przemawiał do wyobraźni ludowej. Przyglądając się



Szlakiem książąt burgundzkich

dworskim koteriom niejedyn moralista mógł bez trudu dostrzec na dnie blyszczącego kielicha cierpki osad powolnego upadku dworskiego etosu.

W Burgundii panowało przekonanie, że źródłem siły księstwa jest przywiązanie do rycerskich ideałów, co wiązało się z bogatą tradycją zakonną w tych stronach. Przekonania tego nie zmienił prężny rozwój mieszczaństwa w Niderlandach, które były zależne od książąt burgundzkich.

Pierwsze zakony rycerskie wyrosły z połączenia ideału mnicha i rycerza, a walka z Turkami i Islamem była najświętszą sprawą. Obok siebie walczyli patrycjusze, szlachta, mistrzowie zakonni i rycerze.

Niewielu władców pragnęło dorównać wielkim bohaterom jak Karol Śmiały. Wzorem dla niego był Cezar, Lancelot i Aleksander, tęsknił za pięknym życiem czerpiącym obficie z antycznego ducha oraz rycerskich ideałów, gdzie pogarda dla bogactwa była sprawą najwyższej wagi.

W owych czasach powstawały liczne zakony rycerskie, do których należeli książęta i znamienitsza szlachta, wiele z nich przypominało wytworne kluby. Założony przez księcia Filipa burgundzkiego Zakon Złotego Runa przewyższał wszystkie inne zakony rycerskie, korzystając obficie z bogactw burgundzkiego dworu.



Zagubiony wśród wzgórz domek

Literatura burgundzka nie potrafiła ukazać realnego obrazu rycerza i więcej mówiła o prześiękniętych romantyzmem turniejach niż o prawdziwych bitwach.

Życie elit przemienia się z czasem w nieustanną zabawę, a fantazje sprowadzają się do marzeń o rycerzu i jego wybrance, nabierając cech towarzyskiego flirtu. Ideały rycerskie przeplatały się z wątkami zabawy, a te z marzeniami o pięknym i szlachetnym życiu.

KOLEBKĄ RUCHÓW MONASTYCZNYCH

Burgundia jest kolebką ruchów monastycznych we Francji. Na tej żyznej ziemi wyrosły najważniejsze ruchy religijne epoki średniowiecza. Bujnie rozwijała się myśl twórcza i filozofia. Zakony w Burgundii dały nowy impuls do rozwoju kultury w średniowiecznej Europie.

Ogromną rolę w tym procesie odegrało opactwo w Cluny założone w 910 roku przez księcia Akwitania Wilhelma Pobożnego.

W X wieku postępował upadek obyczajów. Dwór papieski nie różnił się bardzo od innych dworów książęcych, panował nepotyzm, symonia oraz handel przywilejami i wiarołomstwo. Papiestwo było zależne od szlachty rzymskiej, gry polityczne i koterie były na porządku dziennym. Wielu ubolewało nad tym, co dzieje się w kościele, nawoływano do odnowy duchowej. Wprowadzona w klasztorze Cluny surowa reguła „wiecznej modlitwy” wpisywała się w potrzebę odnowy religijnej zwanej reformą kluniacką. Domagano się zniesienia zależności kościoła od władz świeckich. Największy wpływ na bieg spraw miał kluniacki nowicjusz Hildebrand, znany nam, jako papież Grzegorz VII.

Dla Grzegorza VII teokracja była wielkim ideałem porządku Bożego na ziemi, a on sam miał poskramiać wszelkie wybryki książąt i możnowładców oraz łączyć wszystkich chrześcijan w jedną rodzinę. Dzięki jego postawie ideał reformy kluniackiej został rozszerzony na całą łacińską Europę a kościół mógł cieszyć się wielkim autorytetem przez kolejne dwa wieki. U szczytu swej potęgi opactwo Cluny stworzyło wielką kongregację złożoną z kilkuset klasztorów wraz z tysiącami oddanych regule mnichów. Opactwo w krótkim czasie stało się centrum myśli i idei, która promieniowała na całą Europę. To tu wykuwane były idee wypraw krzyżowych i hiszpańskiej rekonkwisty. Opactwo w Cluny było największym klaszturem, jaki kiedykolwiek zbudowano w zachodniej Europie, u szczytu swej potęgi miało 190 metrów długości! Na fali rewolucyjnej histerii zostało częściowo rozebrane, do dziś pozostały po nim tylko ruiny, lecz oczyma wyobraźni możemy wciąż zobaczyć jego dawny ogrom. ■

ZDJĘCIA: STOCK/WIKIPEDIA

Międzynarodowy Festiwal REGIONFUN

Bardzo interesująco zapowiada się przygotowywany w Katowicach pierwszy Międzynarodowy Festiwal Filmowy REGIOFUN. Ma on propagować Regionalne Fundusze Filmowe, dzięki którym powstaje wiele interesujących produkcji filmowych.

Regionalne Fundusze Filmowe działają w większości państw europejskich z jednej strony wspierając twórców, z drugiej propagując region, w którym powstają.

Dla Polski przełomowym rokiem dla regionalizacji produkcji filmowej, było rok 2008, w którym do życia powołano zarządzany przez Instytucję Filmową „Silesia-Film”, Śląski Fundusz Filmowy. Obecnie na terenie naszego kraju działa 9 Regionalnych Funduszy Filmowych, a trzy kolejne mają powstać już niebawem.

– Dorobek Regionalnych Funduszy Filmowych, na który składają się m.in. takie filmy jak „Jeszcze dalej niż północ”, „Control”, „Śniadanie na Plutonie”, „Młody Adam”, czy „Cztery noce z Anną” – zainspirował nas do zorganizowania festiwalu, który ma stać się swoistą platformą do spotkań i prezentacji filmowych osiągnięć i doświadczeń Regionalnych Funduszy Filmowych z całej Europy, a także spoza jej granic – mówi reżyser i dyrektor ds. programowych Instytucji Filmowej „Silesia-Film” – Magdalena Piekorz.

Festiwal REGIOFUN odbędzie się w Katowicach w terminie 17–21 listopada br. O nagrody będą się ubiegać filmy fabularne, dokumentalne i animowane, wyprodukowane przy wsparciu RFF lub innych form finansowania filmów z regionalnych środków publicznych. Filmy konkursowe oceniać będzie międzynarodowe jury. W każdej kategorii wyłonieni zostaną trzej laureaci. Obok projekcji konkursowych, w ramach festiwalu odbędzie się retrospektywa twórczości wybitnego polskiego dokumentalisty Andrzeja Fidyka. Projekcjom filmowym będą również towarzyszyły m.in. spotkania z twórcami i panele dyskusyjne.

– Regionalne Fundusze Filmowe sprawdziły się w wielu krajach, dając możliwość finansowania, chociażby częściowego, produkcji studentów i młodych twórców – mówiła, na konferencji prasowej propagującej festiwal, prof. dr hab. Krystyna Doktorowicz, dziekan Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. Festiwal będzie dawał możliwość prezentacji filmów, szczególnie niektórych fabularnych, które nie gościły na naszych ekranach, bo nie znalazły dystrybutorów.



Udział w Festiwalu REGIONFUN będzie bezpłatny. Organizatorzy spodziewają się ok. 3 tys widzów.

– Nabór filmów będzie się odbywał do 30 czerwca br. – informuje dyrektor „Silesia-Film”, Cecylia Gasz-Płońska. Chcielibyśmy aby w konkursie znalazło się po 20 filmów w każdej kategorii.

Warto dodać, że Śląski Fundusz Filmowy nie tylko powstał jako pierwszy, ale jak dotąd rozpatrzył najwięcej wniosków – 40, podczas gdy wszystkie pozostałe fundusze krajowe – 50. W ciągu dwóch lat działalności wsparł już 12 produkcji. Wsparcie Fun-

duszu polega na udziale Instytucji Filmowej „Silesia-Film”, jako koproducenta z wkładem finansowym.

Cel Funduszy, zaprezentowanie regionów poprzez produkcję filmową, na pewno jest bardzo atrakcyjny. Na pierwszym festiwalu gościem honorowym będzie blisko współpracujący ze Śląskiem, region Pacyfik z Francji. Na działalność Śląskiego Funduszu Filmowego w roku 2010 Sejmik Województwa Śląskiego przeznaczył 1 mln zł.

Ilona Saft

Zanussi – uhonorowany w Opolu

Uroczystość odbyła się 5 marca w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Laudację wygłosił ks. dr hab. Marek Lis, który przypomniał, że Krzysztof Zanussi jest na trwałe związany z kinem i teatrem, a jego nazwisko – jako reżysera, autora scenariuszy, opiekuna artystycznego, producenta i aktora – pojawia się w czołówkach bez mała siedemdziesięciu filmów realizowanych w Polsce i na świecie. Zanussi jest jednym z najbardziej aktywnych ambasadorów polskiej kultury w świecie, jest twórcą stawiającym pytania związane z duchowością, światem wartości i wiarą. – Doktorat honorowy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego – powiedział ksiądz Marek Lis – jest zatem spłatą długu, jaki przez dziesięciolecia zaciągnęliśmy jako widzowie filmów głęboko humanistycznych i prowadzących do refleksji nad ludzką duchowością. Jest wyrazem uznania za wszechstronne zaangażowanie – artystyczne i naukowe, wdzięczności za chrześcijańską i ekumeniczną obecność w świecie kinematografii, za uporczywe przypomnianie o wartościach, które czynią świat bardziej ludzkim. Prof. Maciej Wojtyzsko z Akademii Teatralnej w Warszawie mówił, że Zanussi jest fenomenem, który łączy pracowitość z talentem, błyskotliwość z wiedzą, zdolności językowe z umiejętnościami pedagogicznymi. Jego skupienie i wytrwałość w realizowaniu zadań, które uważa za ważne, są imponujące. Jego intuicja dotycząca rangi spraw istotnych jest godna podziwu. Jego siła i styl pokonywania przeszkód mogą wzbudzić zazdrość nie tylko wśród artystów, ale również wśród osób uprawiających sporty ekstremalne. Nowo mianowany doctor honoris causa stwierdził: – W moim najgłębiej subiektywnym odczuciu każde akademickie wyróżnienie przynosi błysk nadziei, że to co robię, ma sens. W obliczu obojętności, a często wrogości świata błysk ten czasem rozplywa się w mroku i wtedy przynosi zwątpienie. Wierny towarzysz każdego twórcy. Dziękuję za błysk nadziei.

O Laur Konrada walczyło w tym roku sześcioro reżyserów

Festiwal sztuki reżyserskiej – Interpretacje



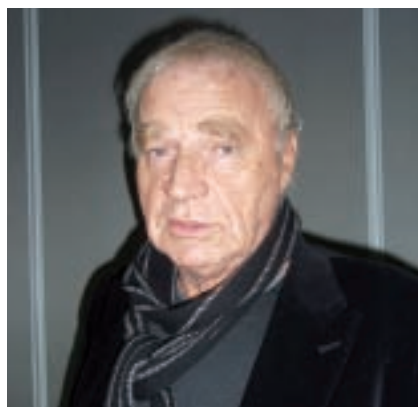
Spektakl „Ostatni taki ojciec”, który współtworzyli widzowie

Pierwsze Interpretacje odbyły się w Katowicach w 1998 r. Zwyciężyła wówczas Anna Augustynowicz. Kolejni laureaci to Grzegorz Jarzyna, Remigiusz Brzyk, Wojciech Smarzowski, Krzysztof Warlikowski, Przemysław Wojcieszek, Maja Kleczewska, Mariusz Grzegorzek i Iwona Kempa. Przed rokiem triumfował Jan Klata, zdobywając Laur Konrada za spektakl „Sprawa Dantona” Stanisławy Przybyszewskiej, zrealizowany w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Organizatorami festiwalu są Instytucja Kultury „Estrada Śląska” i Urząd Miasta Katowice. Współorganizatorem jest Teatr Śląski. Spektakle wybiera Jacek Sieradzki z zespołem.

Trzy pierwsze przedstawienia – dwa konkursowe – Agnieszki Olsten, prezentującej spektakl „Samsara Disco”, zrealizowany we wrocławskim Teatrze Polskim i „Panny z Wilka” w reżyserii Krzysztofa Rekowskiego z Teatru Polskiego z Poznania oraz mistrzowski „Sztuka bez tytułu” w reżyserii Agnieszki Glińskiej z Teatru Współczesnego z Warszawy były dla mnie dyskusją nad kondycją współczesnego mężczyzny. Kondycją opisaną słowami młodego Czechowa, Pielewina, Iwaszkiewicza.

Mężczyzny szukającego swego miejsca w pracy, miotającego się między matkującymi mu kobietami a kobietami modliszkami, mającego problemy ze swoją tożsamością płciową, wyborami i rolą jaką ma w życiu odegrać.

Ale to nie koniec „męskich” sztuk. Następne w kolejności prezentacje konkursowe jak i te towarzyszące festiwalowi, również rozbiegały mężczyzn na „czynniki pierwsze” – tym razem ojców, sprzedawców, pijaków.



Juror Janusz Głowacki

„Ostatni taki ojciec” w reżyserii Łukasza Witt-Michałowskiego (Scena Prapremier InVitro z Lublina), „Samotność pół bawełnianych” w reżyserii Radosława Rychcika (Teatr im. Żeromskiego z Kielc), „Pijacy” w reżyserii Barbary Wysockiej (Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej z Krakowa) to opowieści o ojcach tyranach, nie stroniących od przemocy, sprzedawcach i kupujących miotających się w życiu pomiędzy nie zawsze oczekiwanymi wyborami, uciekających przed miłością i uczuciami, pijakach spełniających się w stadnych bełkotach i rytuałach.

Wreszcie kolejne trzy spektakle. „ID” w reżyserii Marcina Libera (Teatr Współczesny w Szczecinie w koprodukcji z Teatrem Łąźnia Nowa w Krakowie oraz Temps d'images 2009/CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie), „Rewizor” w reżyserii Łukasza Czują (Teatr Polski z Bielska-Białej), mistrzowski „Gdy nocą

przybyłem do Widawy... czyli Opis obyczajów III” w reżyserii Mikołaja Grabowskiego, które oceniam za najlepsze na tym festiwalu. Pierwsza sztuka mówi o murach, które budujemy sobie przez całe życie w sensie dosłownym jak i uczuciowym. Drugi spektakl dobitnie utwierdza nas w przekonaniu, że kto rządzi to zawsze spadnie na cztery łapy, nawet gdy popełnia kardynalne błędy. Trzecie przedstawienie kpi z naszych przywar, których nie pozbyliśmy się od sarmackich czasów.

Jak powiedział moderator rozmów po spektaklach z reżyserami i aktorami Łukasz Drewniak, stawka branych pod uwagę sztuk była tak wyrównana, że można było wybrać drugą, a nawet trzecią piątkę. Te zakwalifikowane do konkursu to teatry o różnych biografiiach artystycznych, trzy z nich wywodzą się ze sceny offowej. „Nie ma zdecydowanych faworytów” – mówił Drewniak.

Słowa Łukasza Drewniaka okazały się prorocze. W tym roku nie przyznano Lauru Konrada (podobnie jak w 2000). Dwa jurorskie mieszki dostał Marcin Liber, za reżyserię przedstawienia „ID”. Również dwa (jeden od publiczności) otrzymał Łukasz Witt-Michałowski, reżyser spektaklu „Ostatni taki ojciec”. Po jednym mieszku dostali – Barbara Wysocka – reżyserka „Pijaków” i Krzysztof Rekowski, reżyser Panien z Wilka. Nie przyznano Zaproszenia od Stanisława czyli od Teatru Śląskiego, nagrody na zrealizowanie spektaklu w Katowicach. Dziennikarze wyróżnili Barbarę Wysocką i Łukasza Witta-Michałowskiego. W tym roku oceniało jury w składzie: Agnieszka Glińska, reżyserka, twórczyni festiwalu teatralnych Krystyna Meissner, reżyser Andrzej Dziuk, pisarz i dramaturg Janusz Głowacki oraz scenograf Jerzy Juk-Kowarski. Każdy z jurorów miał do dyspozycji mieszek z 10 tys. zł.

Grażyna Kurowska



Reżyserka Agnieszka Glińska w rozmowie z dziennikarzem

Przegląd twórczości największego współczesnego polskiego artysty z lat 1982–2008

Libera we Wrocławiu

Na otwarciu były tłumy, teraz jest trochę spokojniej choć na wystawę zjeżdżają miłośnicy Libery z całej Polski. Dla nieobytych ze sztuką współczesną jest to wystawa szokująca. Artysta przełamuje tabu, porusza tematy trudne. Nie boi się pokazać nagości, w swych pracach ociera się o turpizm. Dzięki niekonwencjonalnym metodom przedstawiania sztuki (lego, kadry z filmu, instalacje) jest nazywany jednym z najciekawszych i najważniejszych twórców sztuki współczesnej.

Ponad 100 prac Zbigniewa Libery znalazło się na retrospektywnej wystawie, którą można oglądać we wrocławskiej Galerii BWA Awangarda. To drugi po amerykańskim, a pierwszy w Polsce tak szeroki przegląd twórczości Libery. Ekspozycja jest wspólnym projektem warszawskiej Zachęty, gdzie była pokazywana do początku lutego, oraz wrocławskiej BWA.



Lego – obóz koncentracyjny

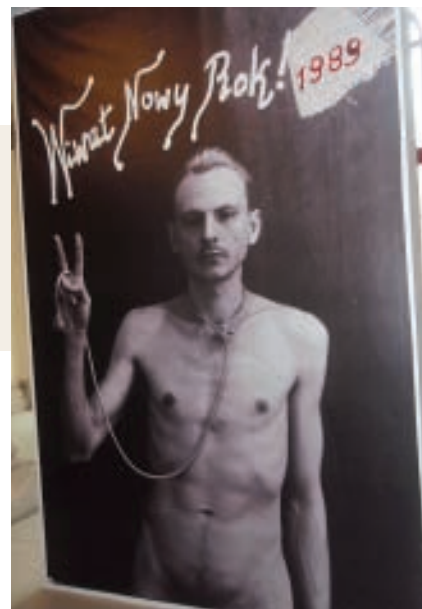
Artysta zarówno podziwiany jak i przeklinany nic nie narzuca widzowi, jedynie rozważa i zastanawia się nad tematem czy problemem, poddaje go publicznej debacie i dyskusji, a jednocześnie nie stara się udzielać odpowiedzi.

Nie będę tu omawiać wszystkich dzieł artysty a tylko te, które zrobiły na mnie wyjątkowe wrażenie.

W wideo instalacji „**Obrzędy intymne**” pokazuje swoją już niesłyszącą, ślepą i schorowaną babcią, którą się opiekuje – karmi, przewija, myje. Poprzez rutynę tych czynności i jedyny kontakt babci ze światem – kręcenie nocnikiem po podłodze – mówi nam więcej o starości, śmierci, obowiązku, opiece niż cała światowa literatura. Film kończy się śmiercią babci i rytuałem pogrzebu. Pytanie – po co to wszystko pokazywać? Po to, byśmy śmierć zaakceptowali a nie uciekali przed nią.

Lego. Obóz koncentracyjny to najśłynniejsza praca Libery. Zamyśł tej pracy jest wieloznaczny. Trzeba odpowiedzieć sobie na wiele pytań. Czy zabawka ma być tylko przyjemna? Czy może dzieci uczyć historii? Czy w ogóle można taki temat sprowadzać do roli zabawki? Dlaczego te klocki są niestosowne? A może jeśli pokazujemy piratów i ich skarby możemy pokazywać też esesmanów i piece krematoryjne? Każdy sam musi odpowiedzieć sobie na te pytania.

Kolejna praca to „**Uniwersalna wyciągarka do penisów**”, zabawki łóżeczka porodowe dla dziewczynek, urządzenia kulturystyczne dla małych chłopców czy lalki, które można rozbierać do wnętrza czy golić. Sensem tych prac nie jest ich szokujący wygląd, lecz ich funkcja wskazująca na metody, jakimi poprzez politykę złe pojęcie cielesności społeczeństwo wymusza



Zbigniew Libera na plakacie swojej retrospektywy

na swoich członkach podporządkowanie się jedynie sztuczemu wizerunkowi. Kultowi młodości, gibkiego, umięśnionego, ogolonego ciała, pięknych ust, dużego penisa. We wszystkich tych pracach artysta skupia się na możliwości jakie daje delikatna ingerencja w znany model, sprawdza reakcje i zastanawia się w jaki sposób, teoretycznie to samo urządzenie czy zabawka będzie wpływać na człowieka i prezentowane przez niego, społecznie wyuczone role. Sam mówi:



Siłownia dla małych chłopców



Ciotka Kena

„Interesowała mnie presja, jaką wywierają na nas przedmioty, jak nas urabiają. Jaki wpływ mają zabawki na dzieci?”

Na koniec znane serie fotograficzne – **przerobione słynne zdjęcia reporterskie, Co robi łączniczka, The Gay, Innocent and Heartless**. Pierwsza seria to uczłowieczenie zapisanych przez światowych fotoreporterów na bionie fotograficzne zdjęć – ikon, które wszyscy rozpoznają (mieszkańcy czyli wyzwalane obozu w Auschwitz, robotnicy czyli armia Che Guevary w dżungli, Nepal czyli poparzone napalmem wietnamskie dzieci biegnące szosą, kolarze czyli żołnierze Wehrmachtu usuwający polski szlaban graniczny). „Co robi łączniczka” to seria fotografii z powstania warszawskiego połączonych z tekstami Dariusza Foksa. Na zdjęciach widzimy dawne ikony kina: Sophię Loren, Ginę Lolobrigidę, Anitę Ekberg zestawione z fotografiami zniszczonej w Powstaniu Warszawy. Bolesna sytuacja pokazana w przystępny i intrygujący sposób.



Lalki do rozbierania



Karabiny – wiertarki

I ostatni cykl – uzbrojeni partyzanci w malowniczej scenerii, pozbawieni jakichkolwiek agresywnych cech, pozują do fotografii. Uśmiechają się, bawią jak mali chłopczy. Artysta zastanawia się nad obecnymi w naszej kulturze mitami i wyuczonymi rolami.

Zbigniew Libera zadebiutował wspólnie z artystami z grupy Łódź Kaliska. Brał udział w wydawaniu niezależnego pisma „Tango”. W latach 80. zrealizował rewolucyjne dla polskiej sztuki „Obrzędy intymne” i „Jak tresuje się dziewczynki”. Wtedy też trafił do więzienia za rozpowszechnianie ulotek protestacyjnych. Pobyt w więzieniu miał potem ogromny wpływ na kształt jego późniejszych prac. Zajmował się w nich wykluczeniem, uprzedmiotowieniem, ludzką fizjologią, kontrolą aparatu władzy. Po powrocie z Afryki i Izraela, w nowopowstającej konsumpcyjnej rzeczywistości początku lat 90. Libera zrealizował cykl „Urządzenia korekcyjne”, bardzo dobrze znane widzom z różnego rodzaju dokumentacji fotograficznych, jednak rzadko wystawiane.

Libera odniósł sukces w Ameryce, gdzie jego twórczość stała się inspiracją dla głośnej wystawy „Mirroring Evil” w Jewish Museum w Nowym Jorku. Uniwersytet w Ann Arbor zorganizował artyście wystawę retrospektywną. W 2007 r. Museum Serralves w Porto zorganizowano pionierską prezentację sztuki lat 80., na której Libera był jednym z dwójki zaproszonych z Polski artystów. Jesienią 2007 r. artysta osiedlił się w Pradze. Prowadził tam pracownię gościnną w Akademii Sztuk Pięknych. Według opinii zagranicznych krytyków sztuki Zbigniew Libera za „Lego – obóz koncentracyjny” przejdzie do historii światowej sztuki.

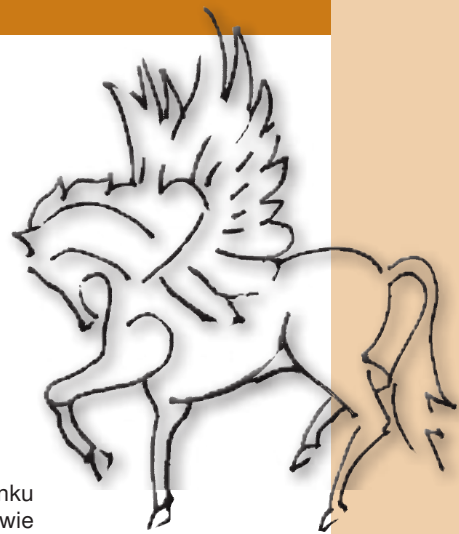
Wystawę prac artysty można oglądać do 14. kwietnia 2010 r. w galerii BWA Awangarda we Wrocławiu.

Tekst i zdjęcia: Grażyna Kurowska



Partyzanci na wesoło

Rozmaitości kulturalne



MODERNIZACJA MUZEUM HISTORYCZNEGO W LEGIONOWIE

Na realizację projektu Legionowo otrzyma dofinansowanie ze środków unijnych. W marcu umową dotyczącą inwestycji podpisali przedstawiciele zarządu województwa oraz władze Legionowa. Wartość projektu to 1,1 mln zł, z czego dofinansowanie unijne wyniesie 935 tys. zł.

Członek Zarządu Województwa Mazowieckiego **Waldemar Roszkiewicz** zaznaczył, że Legionowo, poprzez liczne projekty i skuteczne aplikowanie o wsparcie finansowe, dynamicznie się rozwija i realizuje ciekawe pomysły. Pogratiłował inicjatywę, która nie tylko wpłynie pozytywnie na edukację kulturalną mieszkańców, ale także przyczyni się do promocji Legionowa. Powstały w 1925 r. budynek, w którym obecnie mieści się muzeum wpisany został do Rejestru Zabytków Województwa Mazowieckiego jako obiekt dziedzictwa kulturowego. Dzięki otrzymanemu dofinansowaniu przeprowadzone zostaną remonty: dachu, stropów oraz schodów. Środki te umożliwią także wybudowanie nowego pawilonu wystawowego pełniącego funkcje edukacyjne oraz konferencyjne. Pawilon będzie składał się z czterech sal wystawowych i sali dydaktycznej na ok. 100 osób, z zapleczem audiowizualnym. Oba obiekty dostosowane zostaną do potrzeb osób niepełnosprawnych. Znajdujące się w zabytkowej Willi Bratki Muzeum Historyczne jest jedyną, obok Miejskiego Ośrodka Kultury, tego typu placówką w Legionowie. Muzeum odgrywa ważną rolę w upowszechnianiu kultury i dziedzictwa kulturowo-historycznego. Oprócz wystaw stałych i czasowych w muzeum odbywają się również lekcje historyczne dla najmłodszych mieszkańców powiatu. Prowadzona jest także działalność naukowa, w ramach której organizowane są odczyty naukowe z zakresu historii ziemi legionowskiej w powiązaniu z dziejami Mazowsza. Działają tu również punkt konsultacyjny, w którym można uzyskać materiały źródłowe i informacje dotyczące historii Legionowa oraz powiatu legionowskiego. W zbiorach Muzeum Historycznego w Legionowie znajduje się obecnie 5 tys. ekspona-

tów. Projekt pn.: „Modernizacja budynku Muzeum Historycznego w Legionowie wraz z budową pawilonu wystawowego” otrzyma dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego na lata 2007–2013, w odpowiedzi na konkurs (Działanie 6.1 Kultura) ogłoszony przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych.

XV-LECIE ODDZIAŁU LUBUSKIEGO STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest organizacją pozarządową działającą pod patronatem Rzeczypospolitej Polskiej. Powołane zostało w lutym 1990 roku z inicjatywy marszałka Senatu RP prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który od chwili powstania do maja 2008 roku pełnił w nim funkcję prezesa.

Stowarzyszenie stawia sobie za cel zespolenie wysiłków w umacnianiu więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą z Ojczyzną, jej językiem i kulturą, niesienie pomocy w zaspokajaniu różnorodności potrzeb Polaków z zagranicy i Polonii oraz angażowanie się w pomoc repatriantom ze Wschodu. Stowarzyszenie realizuje cele w oparciu o Statut poprzez Zarząd Krajowy, 24 Oddziały, w tym 5 Domów Polonii.

„Wspólnota Polska” w Gorzowie Wlkp. realizuje cele statutowe na rzecz Polaków zamieszkałych w Niemczech, na Łotwie, na Litwie, Ukrainie i Białorusi, a także udziela pomocy repatriantom ze Wschodu, którzy osiedlili się na stałe w województwie lubuskim w ostatnich latach (np. Polacy z Kazachstanu). Stowarzyszenie współpracuje z lokalnymi instytucjami administracji rządowej i samorządowej, organizacjami społecznymi, kościelnymi, placówkami kulturalnymi i naukowymi. Współpracuje też z towarzystwami działającymi na rzecz Polaków ze Wschodu osiadłych w Lubuskiem lub żyjących poza granicami RP, a mianowicie: Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, Towarzystwem Miłośników Polesia i Towarzystwem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

JARMARK WIELKANOCNY W ŁUKOWIE LUBELSKIM

Ma być kolorowo, tradycyjnie, bogato i smakowicie. Gospodynie i twórcy ludowi mogą pochwalić się swoimi umiejętnościami, a pomysły na pyszne dania wielkanocne i dzieła sztuki pokazać na „Jarmarku w Gminie Łuków”. To tradycyjne wydarzenie przedświąteczne zaplanowano na Wielki Czwartek 1 kwietnia.

Organizatorzy – Gminny Ośrodek Kultury w Łukowie, chcą zebrać „Wokół wielkanocnego stołu” całe rodziny, by poznały i kultywowały łukowską sztukę i rękodzieło ludowe, ginące obrzędy i zwyczaje wielkanocne oraz świąteczne tradycje kulinarne. Dlatego, jak co roku, liczą na udział doświadczonych twórców i artystów ludowych, którzy zaprezentują wykonane różnymi technikami palmy wielkanocne oraz pisanki (kraszanki, wydrapywane, obklejane włóczką lub sitowiem). Pod okiem artystów najmłodszy mogliby też wykonywać własne palmy, pisanki lub wielkanocne koszyki.

Świąteczny jarmark to również pole do popisu dla gospodyń, które przygotowują potrawy według przepisów regionalnych przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć różnych rodzajów chleba, kiełbas, wędlin, miodów, smalcu, chrzanu oraz ciast. Twórcy, muzycy, wystawcy, kucharze i kucharki, wszyscy, którzy chcieliby wziąć udział w tej świątecznej imprezie, mogą się zgłaszać do 28 marca (do Niedzieli Palmowej) do Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowie.

Organizatorzy zachęcają też do wzięcia udziału w konkursie na najpiękniejszy koszyk wielkanocny. Liczy się pomysł, zrobienie, wielkość i zawartość koszyka. Gotowe, podpisane dzieła będą przyjmowane w dniu rozpoczęcia imprezy. Jarmark „Wokół wielkanocnego stołu” odbędzie się w Wielki Czwartek na placu przed Urzędem Gminy w Łukowie.

/biura prasowe UM/



drukarnia arkuszowa

druk offsetowy
do formatu B1

druk cyfrowy

naświetlarnia CTP

introligatorka

oklejanie PUR

studio graficzne

drukujemy

KOLOROWO

wizytówki ■ papiery firmowe

ulotki ■ foldery ■ plakaty

książki ■ katalogi ■ czasopisma



ISO 9001:2000

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
41-709 Ruda Śląska - Nowy Bytom, ul. Szymały 11
tel. 32 244 38 39, fax 32 342 22 11, e-mail: biuro@cuddruk.pl

MOŻESZ LICZYĆ NA CUDI!

www.cuddruk.pl

PRZEŁĄCZ NA



www.tvs.pl



SZUKAJ NAS W:



CYFRA +



I U DOBRYCH OPERATORÓW TELEWIZJI KABLOWYCH